

ECHA

ZGROMADZENIA



2009 *nr 1* – **STYCZEŃ**
– **LUTY**

ECHO STYCZEŃ-LUTY 2009

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 1 stycznia 2009

Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna 1

Konferencja z 1 stycznia 2009 – Dom Macierzysty

Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny 3

List z 2 lutego 2009

Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna 6

Wielki Post 2009

Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny 15

Konwent Generalny 2009

Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny 18

Refleksja na miesięczny dzień skupienia i modlitwy:

„Trzeba wam się powtórnie narodzić” (J 3, 7)

Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny 25

AKTUALNE WYZWANIA

Warsztaty artystyczne Ośrodka Hutt Street w Adelajdzie (Australia)

Prowincja Australii, Wyspy Fidzi i Wyspy Cooka
Siostra Gwen Tamlyn, Siostra Miłosierdzia 28

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Wizyty Przełożonych

Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna
i Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna,

Wizyta w Kenii

Siostry z Kenii 30

**Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna
i Siostra Julma Neo, Radna Generalna**

Wizyta w Prowincji Chin

Siostra Kathleen Grimley, Korespondentka Echa 33

Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna i Siostra Julma Neo, Radna Generalna Obchody 80-ciu lat obecności Sióstr Miłosierdzia w Wietnamie Siostra Gonzague Tran Thi Kim Tu, Korespondentka Echa	35
---	----

Świadectwo Sióstr

Prowincja Szwajcarsko-Turecka: Świadectwo posłuszeństwa Siostry Józefiny Siostry ze Szpitala Pokoju (<i>Istambul</i>)	38
---	----

Słowo Ubogich

Prowincja Kubańska Po przejściu huraganu Ike na Kubie: Ubodzy nas ewangelizowali Siostra Maria Lazara Fernandez, Korespondentka Echa	39
--	----

HISTORIA ZGROMADZENIA

W czasach Świętego Wincentego... i dziś

Wspólnota Dwunastu Ks. Jean Morin, CM	40
---	----

Przygotowania do Roku Jubileuszowego 350-ej Rocznicy Śmierci naszych Założycieli

2010 ! Dwie ważne Rocznice Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny	55
--	----

Święta Ludwika de Marillac 1591 – 1660. Przedmowa Siostra Claire Herrmann, Archiwistka	58
--	----

Okladka	61
----------------	----

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

List z 1 stycznia 2009

Moje drogie Siostry,

Wam samym jak również Waszym Wspólnotom lokalnym, wszystkim Prowincjom i Regionowi Zgromadzenia składam serdeczne życzenia: dobrego i świętego roku 2009. Przeżyjmy ten nowy rok w dynamicznej wierności naszej służby Chrystusowi w Ubogich, w duchu ewangelicznym, i pod opieką Maryi, Matki Boga - takie życzenia możemy złożyć sobie nawzajem!

Jestem bardzo wdzięczna za wiadomości, które otrzymałam w ostatnich tygodniach. Przedstawicie w nich swoje wspólnoty i radość bycia Siostrami Miłosierdzia. Opisujecie swoje posługi zakorzenione w modlitwie, wsparte ofiarą Sióstr starszych i oparte na szczerym zaangażowaniu każdej Siostry i współpracy ze wszystkimi, którzy walczą o sprawiedliwość, całkowitą promocję i godność ubogich. Opisujecie także cierpienia tych ubogich, powiększające się w zależności od waszych kontekstów życia, przez przemoc, korupcję możnych, katastrofy naturalne, światowy kryzys ekonomiczny. W waszych listach przekazujecie mi jednocześnie echa waszego życia wspólnotowego, dziękujecie za żywotność waszych wspólnot i wyrażacie często pragnienie jeszcze głębszego zaangażowania.

Dzieciatku w złóbkę powierzam wszystko to, czym się dzielicie i nowy 2009 rok w poszukiwaniu **nadziei** i **pokoju**. Modliłam się fragmentem z Księgi Izajasza odczytanym w czasie Pasterki Bożego Narodzenia, który może rozjaśnić rozpoczynający się rok:

*« Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką ;
nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło.
Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele...
Bo zламаłeś jego ciężkie jarzmo i drzątek na jego ramieniu, pręt jego ciemności,
Jak w dniu porażki Madianitów...
Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany,
Nazwano Go imieniem : Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju ».*
(Iz 9, 1-5)

Maryja jest w sercu wydarzeń Bożego Narodzenia, przyjęła je w wierze, aby stopniowo odkryć w nich sens, zobaczyła realizujące się proroctwo Izajasza. Pójdźmy do Jej szkoły, aby rozważyć o narodzeniu Pana Jezusa, rozpoznać tam pokorę Boga, który z miłości stał się jednym z nas, który oddał się nam bezinteresownie. Możemy czerpać stąd zapasy **nadziei**, którą potrzebujemy dla ubogich i dla nas samych w rozpoczętym nowym roku.

Idąc za przykładem Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki, którzy uciekali się do Maryi, powierzmy się Jej, aby pomagała nam *żyć jako prorocy i nieść nadzieję teraz i wszędzie* budując odważnie Królestwo światła i prawdy, które zapoczątkował Jej Syn.

« *Moje Siostry powierzmy się kierownictwu Najświętszej Panny, postanówmy oddać się bez zastrzeżeń Jej Synowi i Jej samej, by była przewodniczką Zgromadzenia i każdej z was w szczególności* » (Święty Wincenty, Coste X, str. 623).

« *Każdego dnia prosimy Najświętszą Pannę, by nam pomagała służyć Bogu, jak obiecałyśmy i wypełnić wolę Bożą z taką samą uległością jak Ona* » (Święta Ludwika, Ecris spirituels, M. 33, str 778).

Jak już to Ojciec Gregory nam ogłosił, Rodzina Wincentyńska w 2010 roku obchodziła będzie trzysta pięćdziesiątą rocznicę śmierci Świętej Ludwiki i Świętego Wincentego. Na poziomie międzynarodowym powstały komitety do przygotowania pewnych celebracji w Paryżu i w Rzymie, 15 marca i 27 września 2010 roku. Ponadto, Rada generalna pragnie, aby ta rocznica została zaznaczona na płaszczyźnie lokalnej, prowincjalnej i krajowej przez modlitewną wymianę bogactwa duchowego naszego dziedzictwa wincentyńskiego i przez konkretne projekty, prorocze gesty dokonane na korzyść ubogich i z ubogimi.

Powróćmy do uroczystości Maryi, Matki Boga i do Ewangelii, którą nam ofiaruje liturgia na 1 stycznia; wokół Nowonarodzonego śpiącego w żłobie, odnajdujemy Maryję, Józefa i pasterzy, którzy upewnili się o tym, co im ogłosili aniołowie « *Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania* » (Łk 2, 14).

Ten ogłoszony **pokój**, ofiarowany bezinteresownie wszystkim przez narodzenie Jezusa może się nam wydawać niedostępnym ideałem u zarania 2009 roku. W swoim przesłaniu na 1 stycznia, Ojciec Św. Benedykt XVI zaprasza nas do refleksji, rozwijając temat « *Zwalczanie ubóstwa drogą do pokoju* ». Wyjaśnia, iż « *każda forma ubóstwa narzuconego jest zakorzeniona w braku szacunku wobec transcendentnej godności człowieka. Jeśli człowieka nie postrzega się w kontekście integralności jego powołania i nie szanuje się wymogów prawdziwej «ekologii ludzkiej» powstają warunki sprzyjające rozwojowi niegodziwych mechanizmów ubóstwa* ». Papież kontynuuje i podkreśla, iż bardziej niż tworzenia rozmaitych struktur, « *do walki z ubóstwem potrzeba kobiet i mężczyzn, którzy żyją głębokim duchem braterstwa i są zdolni towarzyszyć osobom, rodzinom i wspólnotom na drogach prawdziwego rozwoju ludzkiego* ». Kończąc precyzuje, że « *Kościół, śledząc uważnie współczesne zjawiska globalizacji i ich wpływ na różne typy ludzkiego ubóstwa, wskazuje nowe aspekty kwestii społecznej, nie tylko w odniesieniu do ich wymiarów, ale również do ich głębi, dotyczą one bowiem tożsamości człowieka i jego odniesienia do Boga* ».

Przyjmijmy to przesłanie, tak ściśle wiążące walkę na naszej planecie przeciwko ubóstwu z nadejściem pokoju. Przesłanie to skłania człowieka do oddania Bogu Jego miejsca w świecie, który chce się obejść bez Niego. Módlmy się równocześnie, aby nasza służba Chrystusowi w ubogich i nasze świadectwo życia były źródłem nadziei i pokoju tam gdzie Pan nas posłał.

Swoim uczynmy wezwanie końcowe Benedykta XVI o otwarcie naszych serc na potrzeby ubogich i módlmy się wspólnie, aby Konwent Generalny, pod kierownictwem Ducha Świętego, pogłębił w naszym życiu nowe bruzdy...

Ponawiam moje serdeczne oddanie wyrażając wdzięczność za wasze modlitwy i powierzam Was Maryi, pokornej Niewieście z Nazaretu, Matce Boga i Jedynej Matce Zgromadzenia.

Siostra Evelyne FRANC
Siostra Miłosierdzia

OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

Dom Macierzysty

Konferencja z 1 stycznia 2009

Drogie Siostry,

Nie jest tak łatwo przygotowywać co roku konferencję dla Sióstr Miłosierdzia z okazji Nowego Roku. W tym roku pragnę wam powiedzieć coś szczególnie znaczącego, gdyż będziemy przeżywać Konwent Generalny. W tym celu wybrałem kilka refleksji na temat moich wizyt przeprowadzonych w roku 2008 w Prowincjach Sióstr Miłosierdzia, dzięki czemu miałem okazję spotkać się z Siostrami, konfratrami i członkami Rodziny Wincentyńskiej. W minionym roku odwiedziłem Siostry Miłosierdzia w Kamerunie, na Sardynii, w Peru, w Madrycie, w Grecji, w Rzymie, w Portugalii, w Stanach Zjednoczonych: Kalifornia i Wybrzeże Wschodnie, w Hiszpanii (Salamanka), na Słowacji, w Australii, na Wyspach Cooka, w Indonezji, w Kalimantanie Zachodnim, na Madagaskarze, we Francji (Berceau), w Kongo Kinszasa i Brazzaville, w Istambule, w Kambodży, w Laosie, w Tajlandii, w Kostaryce i króciutko w Panamie. W tych wszystkich krajach, za każdym razem wielką radością dla mnie była możliwość porozmawiania z Siostrami Miłosierdzia. Bardzo mnie ubogaca to, czym Siostry się dzielą przy takich okazjach, swym doświadczeniem apostołskim, zaangażowaniem wraz z Ubogimi, swym życiem wspólnotowym, zażyłością z Bogiem. Zawsze jestem zbudowany tym, co widzę i słyszę. Osobiście wolę tę prostą braterską wymianę z Siostrami i mam nadzieję, że stopniowo dialog będzie mógł zastąpić dotychczasową konferencję.

Niedawno brałem udział w bardzo radosnym wydarzeniu: z okazji 60-ej rocznicy Deklaracji Praw Człowieka, nasz konfrater, Pedro Opeka, misjonarz na Madagaskarze, otrzymał Nagrodę za pracę zrealizowaną ze swymi współpracownikami w Akamasoa. Ojciec Pedro otrzymał to wyróżnienie w Rzymie, w Auli Pawła VI, wraz z innymi osobami zaangażowanymi w solidarność z Ubogimi. Pod koniec uroczystości, Ojciec Święty skierował do nas krótkie przesłanie. W sposób szczególny wzruszyła mnie wypowiedź jednego z uczestników, człowieka świeckiego, odpowiedzialnego za jedną z organizacji pracującej w łączności z ONZ. Nastawał, abyśmy gorliwiej zaangażowali się na rzecz promowania wartości Ewangelii w naszym społeczeństwie, które często zapomina o Ubogich. Nadmierne wzbogacenie się jednostek stało się przyczyną poważnego kryzysu ekonomicznego w naszym dzisiejszym świecie. Słuchając go, przyszedł mi na myśl pewien obraz: pociąg, który nas wiedzie na drogi życia, przemierzający się coraz szybciej, jeżdżący dookoła świata,

zabierający dużo ludzi, ale niestety nie wszystkich. Niektórzy pozostają na peronie. Papież Jan Paweł II często o tym mówił: „Wraz z tą nową ekonomią o wymiarach globalnych, powiększyła się przepaść między bogatymi a biednymi”. To samo mówi Benedykt XVI. Podczas przemowy na otwarcie spotkania plenarnego Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej, biskup z Rotterdamu mówił, że „ekonomia opierająca się na nieograniczonej konsumpcji ograniczonej ilości bogactw, może mieć jedynie opłakane skutki”. I dodał: „Kryzys finansowy jasno ukazuje zachwianą hierarchię wartości społeczeństwa”. Obecny kryzys powinien stać się dla chrześcijan bodźcem, by bardziej odnosili się do wartości chrześcijańskich, żyjąc z większym umiarkowaniem i dzieląc się zyskami. Są to dwa klucze do budowania świata opartego na sprawiedliwości i braterstwie. Moje Siostry, to prawda, że mamy wejść do tego pociągu, ale nie zapomnijmy o naszych bagażach: wartościach ewangelicznych, o jakich nam przypomina Społeczna Doktryna Kościoła oraz zaangażowaniu Kościoła w promowanie godności Ubogich.

Chciałbym się z wami podzielić jeszcze innym tematem, jaki często wypływa podczas moich spotkań z Siostrami w różnych Prowincjach. Dotyczy on fragmentu Ewangelii, gdzie Jezus mówi: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 50). Natomiast w innym fragmencie Jezus zaprasza nas do opuszczenia ojca, matki, braci, sióstr i wszystkiego, co posiadamy, aby pójść za Nim. W historii życia zakonnego teksty te były czasem wyrwane z kontekstu i interpretowane w sposób fundamentalistyczny do tego stopnia, że stawały się nawet czymś nieludzkim. Jednakże, dzisiaj potrzeba z większą radykalnością przeżywać pójście za Jezusem. Zdarza się, że czasami nasze rodziny wymagają od nas rzeczy mało realistycznych, nie rozumiejąc sensu powołania, jakim zostaliśmy wezwani i radykalizmu naszego zaangażowania się jako osoby konsekrowane. Cięży na nas obowiązek wytłumaczenia im, że jesteśmy zaangażowani w życie naszych wspólnot i w życie Ubogich, ponieważ oni są naszą rodziną tak samo jak rodzina, z którą wiążą nas więzy krwi.

Niedawno miałem okazję podyskutować z Siostrami prowincji języka angielskiego (uczestniczkami sesji VIE – Doświadczenie integracji wincentyńskiej) na temat wzajemnej współpracy między świętą Ludwiką a świętym Wincentym. W związku z tym, chciałbym podzielić się z wami następującą refleksją dotyczącą wzajemnej współpracy wewnątrz Rodziny Wincentyńskiej. Jesteśmy zaproszeni, do wejścia w te wzajemne relacje z naszymi braćmi i siostrami Rodziny Wincentyńskiej, aby bardziej zjednoczyć się w solidarności razem z Ubogimi i dla Ubogich. Zachęcam was do rozwinięcia i wzbogacenia tego zagadnienia wzajemności, nawet jeśli w wielu Prowincjach istnieje wspaniała współpraca pomiędzy Siostrami Miłosierdzia i Kapłanami Zgromadzenia Misji, w tym co w przeszłości było nazywane „podwójną rodziną”. Wezwanie to należy koniecznie podjąć, aby dawać prawdziwie profetyczne świadectwo.

A oto inne jeszcze wyzwanie: zdynamizowanie instytucji, w których posługa realizowana jest przez zespół Sióstr jednej tylko Wspólnoty (np. szkoła, szpital...). Instytucje te są owocem posługi Ubogim zorganizowanymi na sposób świętego Wincentego. Jednakże, jeśli nie przeprowadzamy w nich regularnych rewizji w świetle charyzmatu, mogą one obrać niewłaściwy kierunek, osłabiając siłę charyzmatu. Zachęcam was do dokonania rewizji waszego zaangażowania się w ramach tych instytucji, aby się przekonać, czy odpowiadają one w sposób właściwy na potrzeby Ubogich i czy są dynamizowane przez charyzmat.

Kolejnym wyzwaniem dotyczącym instytucji jest konieczność realizowania waszego apostołstwa w sposób prosty. Pieniądze są niezbędne do realizacji tych dzieł, ale trzeba nam czuwać, i tak zarządzać pieniędzmi dla posługi Ubogim, by nie stały się one naszym głównym priorytetem. Zarządzajmy pieniędzmi z roztropnością, ufając Opatrzności Bożej, ale jednocześnie używajmy ich w sposób właściwy, nie stając się ich niewolnikami, umiejętnie unikając pułapek, jakie istnieją w dzisiejszym społeczeństwie.

Ostatnie wyzwanie: dawać profetyczne świadectwo Siostron własnej Wspólnoty, zachęcając się wzajemnie do wspólnego przeżywania Konstytucji z wielkim szacunkiem i wyrozumiałością. Przykład, jaki dajemy i prostota naszego życia są najlepszym sposobem dodawania sobie nawzajem zachęty. Czasem, gdy zauważamy zaniedbania u naszych Sióstr i chcemy im na to zwrócić uwagę, możemy je niechętnie zranić. W naszych wspólnotach mamy być wobec siebie przystępni a nie agresywni. W ten sposób stworzymy okazję do wspólnego dialogu, aby sobie wzajemnie pomagać w przeżywaniu naszego powołania. To wezwanie do bycia prorokami dla siebie nawzajem, polega na prowadzeniu rozmów w formie duetu, gdzie głosy, chociaż różniące się od siebie, jak sopran i bas, łączą się ze sobą w zharmonizowaną melodię.

Modłę się, abyście były prorokami żyjącymi dobrocią, łagodnością, prowadzącymi prosty styl życia, skłaniając tym sposobem do zastanowienia i sprawiając, by inni chcieli wejść w komunie z wami. Jesteśmy wezwani do dawania świadectwa o tym, że Bóg jest naszym życiem i że dla Niego angażujemy się razem we wspólnocie w sprawę Ubogich. Proszę Boga, by wam błogosławił w tym Nowym 2009 Roku.

Ojciec Gregory GAY, CM
Przełożony Generalny

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

List z 2 lutego 2009

Drogie Siostry,

Święto Ofiarowania Pana Jezusa w Świątyni pozwala nam raz jeszcze przeżyć radość starca Symeona i prorokini Anny. Żyli oni pod Bożym spojrzeniem i potrafili rozpoznać Mesjasza, ujrzeli światło narodów, na które czekali z całego serca. Przykład ich modlitwy, wiary i wytrwałości może być dla nas bodźcem do rozpoznawania Chrystusa pośród naszych różnorodnych codziennych spotkań. Ta myśl może nam także towarzyszyć w tygodniach poprzedzających Uroczystość Zwiastowania Pańskiego i dopomóc w przygotowaniach do bliskiej już Renowacji naszych Ślubów, by uczynić to z uważnym i radosnym sercem.

Po spotkaniu z Ojcem Gregory i przedstawieniu mu, według pięknej tradycji Zgromadzenia i w imieniu każdej z was, prośby o Renowację naszych Ślubów, z radością pragnę wam oznajmić, że nasz Przełożony Generalny udziela nam tej łaski na dzień 25 marca bieżącego roku. Podczas naszego spotkania, mówiłam mu o minionym roku, komentowałam wasze listy, poruszając ważne punkty dla naszego życia siostrzanego we wspólnocie, naszej posługi Chrystusowi w Ubogich i naszej relacji do Boga, nie zapominając przy tym o niespójnościach w naszym życiu. Ojciec Gregory, który był już z wizytą w wielu Prowincjach, zwrócił uwagę na świadectwo naszej bliskości życiem i sercem z Ubogimi oraz na konieczność wytrwania w tej postawie służebnic, gdyż jest to nasza cecha charakterystyczna w Kościele.

Wyznałam mu w zaufaniu, że jednym z owoców prośby o Renowację, co każda z nas uczyniła z wiarą, jest radość uświadomienia sobie na nowo wielkości i prostoty naszego powołania. Innym owocem tej prośby jest nasza pokorna wdzięczność dla Chrystusa, który nas wybrał i pochwylił rok temu, lub pięć, dziesięć, sześćdziesiąt czy jeszcze więcej lat wstecz i Który mocą Ducha Świętego ożywił nas dzień po dniu, rok po roku, abyśmy szły za Nim i Mu służyły, będąc świadkami Jego Miłości wszędzie tam, dokąd posłała nas Opatrzność Boża.

*„Wielkie i godne podziwu są Twoje dzieła, Panie, Boże wszechwładny...”¹
„Ty kładziesz na mnie swą rękę...”²*

¹ Ap 15, 3.

² Ps 139, 5.

W ciągu pięciu ostatnich lat, w liście z 2 lutego, podejmowałyśmy wspólnie Linie Działania, zredagowane po Konwencji Generalnym 2003 roku: Misja, Życie relacji, Formacja, Międzynarodowość Zgromadzenia, Duszpasterstwo powołań... Każdy z tematów pomagał nam przygotować się do Renowacji pod innym kątem. W tym roku pragnę zastanowić się wspólnie z wami nad bruzdami, które Pan życzy sobie, byśmy pogłębiły, wyprostowały, nawodniły, by wiernie odpowiedzieć na wezwanie, jakie On, w swej bezinteresownej miłości, skierował do każdej z nas na samym początku drogi naszego powołania.

Szczególnego wyrazu dodaje naszej Renowacji Konwent Generalny, który odbędzie się w maju – czerwcu bieżącego roku. Wszystkie wzięłyście udział w pracy nad jego przygotowaniem we wspólnotach lokalnych i Prowincjach. Duch Święty już od ponad roku w sposób specjalny działa w naszym Zgromadzeniu, o czym można się z całą pewnością przekonać czytając dokumenty z waszych Konwentów.

Aby przygotować się do naszej Renowacji, zapraszam was dzisiaj do refleksji nad następującym pytaniem:

Do wyźłobienia jakich nowych bruzd jesteście wezwane osobiście z okazji tej Renowacji, aby głębiej przeżywać nasze powołanie i naszą misję Sióstr Miłosierdzia jako prorocy i niosący nadzieję, aby otwartym sercem przyjąć wolę Pana, która objawi się w decyzjach Konwentu Generalnego?

Obraz bruzd bardzo mi odpowiada, gdyż wyraża jednocześnie ciężką pracę, tajemnicę kiełkowania, wzrostu i przyszłego plonu. Podobnie wypowiada się św. Paweł: „*Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost*”³.

W mojej refleksji rozwinę dwa punkty:

- Wyźłobić, bruzdy, to ciężka praca, wymagająca ciągłego pogłębiania i postępowania naprzód.
- Wyźłobić bruzdy, aby z ponawianą wiernością przeżywać nasze całkowite oddanie Bogu.

I. WYŹŁOBIĆ BRUZDY, POGŁĘBIAĆ JE I WCIAŻ POSTĘPOWAĆ NAPRZÓD DLA „WZMOCNIENIA SIŁY WEWNĘTRZNEGO CZŁOWIEKA”⁴

Wytyczać, żłobić bruzdy, to praca wymagająca cierpliwego zaangażowania i wytrwałości. Bruzdy wyoruje się, aby przygotować ziemię pod zasiew. Podczas orki żłobi się bruzdy przewracając skiby ziemi, by ją spulchnić i przysposobić na przyjęcie ziarna. Bruzdy wyoruje się także, aby woda mogła popłynąć, by nawilżyła ziemię i dała życie roślinom. Wyoruje się bruzdy, ponieważ ma się nadzieję na zebranie obfitego plonu.

Wytyczać, żłobić bruzdy... Chodzi tu o wykonanie pracy wewnątrz nas samych, aż do samej głębi, ale jednocześnie kierując się do przodu, w perspektywie przyszłości. Patrzenie do przodu wymaga pozostawienia w tyle tego, co jest przeżytkiem, przestarzałym schematem, reliktem, jeśli chodzi o zwyczaje, sposób myślenia i działania. Żłobienie bruzd zakłada

³ 1 Kor 3, 6.

⁴ Ef 3, 16.

pójście do głębi, wzrost w życiu wewnętrznym. To zobowiązuje do patrzenia jeszcze dalej i postawienia sobie celu, do którego się dąży.

Bruzdy dopiero co wyoranej ziemi tchną świeżością, pozwalają nam przeczuć i odgadnąć przyszły plon:

*„...O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki ! ...
Każesz rosnąć trawie dla bydła i roślinom, by człowiekowi służyły,
aby z roli dobywał chleb i wina, co rozwesela serce ludzkie,
by rozpogadzać twarze oliwą, by serce ludzkie chleb krzepił”⁵.*

Co to za radość kontemplować zaoraną niwę, dobrze przygotowaną na przyszły plon, czy to będzie rozległa dolina, czy małe poletka na tarasach przyczepione do zbocza wzgórza, czy też skromniutkie pole chronione przed wiatrem żywopłotem lub płotkiem z trzciny... w zależności od miejsca, gdzie dane nam jest żyć. Natomiast jakże smutno jest patrzeć na ziemię nieuprawnioną, leżącą odłogiem, pozbawioną zasiewu, który kiełkowałby nadzieją!

Psalm 65 w sposób poetycki opisuje krainę obfitującą w plony będące owocem pracy rolników i... Bożej łaski:

*„Nawiedziłeś i nawodniłeś ziemię, wzbogaciłeś ją obficie...
Tak przygotowałeś ziemię: bruzdy jej nawodniłeś, wyrównałeś jej skiby, deszczami ją spulchniłeś i pobłogosławiłeś plonom.
Rok uwieńczyłeś swoimi dobrami, tam gdzie przejdiesz, wzbudzasz urodzaje.
Stepowe pastwiska są pełne rosy, a wzgórza przepasane weselem. Łąki się stroją trzodami,
doliny okrywają się zbożem, razem śpiewają i wznoszą okrzyki radości”⁶.*

Wytyczać, żłobić bruzdy... Pogłębianie i wizja przyszłości są również konieczne dla dynamiki wzrostu. Wobec powierzchowności naszego świata i otaczającego nas klimatu gorączkowej natychmiastowości, potrzebujemy pracy wewnątrz nas samych, aby wzrastać w zażyłości z Panem aż po ostatni oddech, aby wzrastać w zdolności do refleksji i rozeznawania. Tylko wtedy uda nam się uniknąć niebezpieczeństwa, jakim jest życie na powierzchni i nie pozwolimy, by zanikła nasza wiara.

„Posiejcie sobie sprawiedliwość, a zbierzecie miłość; karczujcie nowe ziemie! Nadszedł czas, by szukać Pana”⁷.

Celem formacji ciągłej jest pomaganie nam w przeżywaniu tego procesu pogłębiania, tej wizji przyszłości, jako „stopniowe upodabnianie się do Chrystusa, w ciągłe ponawianej wierności Duchowi Świętemu i celowi Zgromadzenia”⁸.

Codziennie karmimy się Słowem Bożym⁹, które „może głęboko przemienić ludzkie serce, dlatego niezwykle ważne jest, aby każdy wierzący i każda wspólnota wchodzili w coraz większą zażyłość ze Słowem Bożym”¹⁰. Toteż dobrze jest sprawdzać, na ile Słowo Boże

⁵ Ps 104 1, 14-15.

⁶ Ps 65, 10-14.

⁷ Oz 10, 12.

⁸ K 49.

⁹ Por. K 22 a

¹⁰ Benedykt XVI, homilia na otwarcie XII Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, 5 października 2008.

posiane w naszym sercu owocuje i jaki rodzaj ziemi przygotowujemy, aby mogło ono na niej wzjeść.

„Wykarczujcie swoje karczowiska i nie rzucajcie nasienia w ciernie”¹¹.

Żyjemy w społeczeństwie pragmatycznym, obciążonym pędem i agresją. Czyż nie przydałoby się jakieś zaproszenie do zwolnienia rytmu naszego życia, aby wzmocnić i pogłębić nasze życie duchowe, odnaleźć drogę naszego serca, powrócić do naszego serca?

Życ pełniej, być człowiekiem modlitwy... człowiek, który się modli zdolny jest do wszystkiego¹², stwierdził z mocą Święty Wincenty. Ze swej strony Święta Ludwika zaleca życie w zjednoczeniu z Bogiem, aby do Niego całkowicie należeć: *„Bóg pragnie jedynie naszego serca; naszej mocy pozostawia jedynie prosty akt woli. On patrzy tylko na to oraz na nasze działanie”¹³.*

Życ pełniej, głębiej w naszym hałaśliwym społeczeństwie, zastrzegając sobie czas i miejsca milczenia¹⁴.

Życ pełniej, głębiej dbając o spotkania wspólnotowe, ponieważ Pan jest obecny wśród zgromadzonej wspólnoty¹⁵.

Życ pełniej, głębiej w świecie, gdzie coraz bardziej szerzy się sekularyzacja, subtelnie pomniejszając przestrzeń i czas, które należą się Bogu. Obyśmy mogły zachęcić się nawzajem w naszych wspólnotach do gorliwszego przeżywania Dnia Pańskiego, cotygodniowej Paschy, dnia pokoju i odpoczynku, dnia „radości i wesela”¹⁶.

„Dzień ten stanowi samo centrum chrześcijańskiego życia. ...Tak, otworzymy Chrystusowi nasz czas, aby On mógł go rozjaśnić i nadać mu kierunek. On jest Tym, który zna tajemnicę czasu i tajemnicę wieczności i ofiarowuje nam «swoją dzień» jako zawsze nowy dar swojej miłości. Ponowne odkrycie sensu tego «dnia» jest łaską, o którą należy prosić nie tylko po to, aby wypełniać w życiu nakazy wiary, ale także by dać konkretną odpowiedź na prawdziwe i głębokie pragnienia każdego człowieka. Czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym, ale raczej czasem, który zyskujemy, aby nadać głęboko ludzki charakter naszym relacjom z innymi i naszemu życiu”¹⁷.

Mogłybyśmy podać jeszcze wiele przykładów na to, jak żyć pełniej, głębiej ale pozwólmy działać Duchowi Świętemu, by mógł nas ożywiać, dynamizować, łagodzić, oświecać, wzmacniać. On będzie umiał poprowadzić każdą z nas i dopomoże w tym koniecznym trudzie oczyszczenia dla dobra całego Zgromadzenia.

Jakie nowe bruzdy gotowe jesteśmy wytyczyć, aby żyć pełniej i postępować na drodze życia wewnętrznego?

¹¹ Jer 4, 3.

¹² Por. Coste XI, str. 83.

¹³ Św. Ludwika, L. 40, Pisma, str. 674.ieta

¹⁴ Por. K 21 c.

¹⁵ Por. Mt 18-20.

¹⁶ Por. Ps 118

¹⁷ Dies Domini, Jan Paweł II, 31 maja 1988 o świętowaniu niedzieli.

II. POGŁĘBIĆ BRUZDY, ABY Z PONAWIANĄ WIERNOŚCIĄ PRZEŻYWAĆ NASZE CAŁKOWITE ODDANIE BOGU.

Pozwólcie, że skomentuję krótko nasze cztery śluby i podkreślę w każdym z nich aspekt, który należałoby pogłębić. Moje przemyślenia mają na celu jedynie zapoczątkowanie waszej własnej refleksji, dlatego zobowiązuję każdą z was do wsluchania się w Ducha Świętego.

1. SŁUŻENIE UBOGIM

Konstytucje opisują służbę Siostry Miłosierdzia jako spojrzenie wiary i wprowadzenie w czyn miłości, której źródłem i wzorem jest Chrystus¹⁸.

Wyrażenie to podejmuje nauczanie Świętego Wincentego, który nas zachęca do kontemplowania Jezusa Chrystusa, do przyjęcia za nasze uczuć, jakie On żywił do najsłabszych i porzuconych, do kontynuowania Jego misji, głęboko utożsamiając się z Nim: „...w jakież sposób On (Jezus Chrystus) usługiwał ubogim? Służył im i co do ciała i co do ducha; zajmował się jedną i drugą stroną, uzdrawiał chorych, rozdawał im jałmużny stosownie do pieniędzy, jakie posiadał i pouczał ich o własnym zbawieniu. Co to za szczęście, moje córki, że Bóg was wybrał, byście w dalszym ciągu wykonywały pracę Jego Syna na ziemi!”¹⁹.

To od Chrystusa uczymy się jak służyć Ubogim, żyć razem z nimi i dla nich, usługując im z łagodnością i współczuciem, mówiąc im jakieś dobre słowo, według wyrażen używanych przez Świętą Ludwikę. Całe nasze życie należy do nich, ponieważ oddaliśmy je całkowicie Bogu. Święty Wincenty nalegał: „*To Bóg powierzył wam opiekę nad swymi ubogimi i powinniście tam zachować się w Jego duchu, współczując z ich nędzami i odczuwając je w was samych, o ile to możliwe*”²⁰. Jan Paweł II powiedział to raz jeszcze Zgromadzeniu w trzy wieki później: „*Miejcie oczy i serce tylko dla Ubogich*”²¹.

Ta bliskość życia i serca z Ubogimi jest podstawą naszej służby, na tym polega cecha charakterystyczna Sióstr Miłosierdzia. Tyłu współczesnych nam ludzi oczekuje od nas spojrzenia, uśmiechu, słowa, gestu, które sprawią, że na nowo zaczną istnieć i które przywrócą im godność.

Bezpośredniość i bliskość kontaktu jest czymś nieodzownym dla służebnicy i punktem wyjścia do dalszej pracy na rozległym polu, gdzie trzeba działać odważnie, z pomysłowością i we współpracy na rzecz rozwoju całej osoby we wszystkich wymiarach jej istnienia, walki z ubóstwem za pomocą projektów, w których podejmuje się sprawę naszych potrzebujących braci i sióstr²².

Co więcej, nasza służba jest włączona w ogromny prąd solidarności, obfitujący w proste świadectwa tak wielu osób, chrześcijan bądź też nie, którzy potrafią poświęcić swój czas i energię. Aktywnie uczestniczą w organizacjach działających na rzecz pokoju i sprawiedliwości, obrony praw człowieka, ochrony środowiska, przyczyniając się w ten sposób do budowania cywilizacji miłości. Są to znaki życia i nadziei, zawierające w sobie nasiona Słowa obecnego we wszystkich kulturach²³. Są to kobiety i mężczyźni dobrej woli, których należy do tych działań zachęcać, wspomagać i im towarzyszyć.

Jakie nowe bruzdy jesteśmy gotowe wyźłobić, aby postępować w służbie Chrystusowi w Ubogich z miłością pomysłową i śmiałością proroków?

¹⁸ Por. K 16 b.

¹⁹ Coste IX, str. 59.

²⁰ Coste X, str. 127.

²¹ Jan Paweł II, Konwent Generalny 1979-1980.

²² Por. K 24.

²³ Por. K 25 c.

2. CZYSTOŚĆ, DAR, KTÓRY WYZWAŁA

„Przyjmują czystość jako dar, który wyzwala serce i rozszerza je do wymiarów Serca Jezusa Chrystusa, aby ich oddanie było bezwarunkowe i w całkowitej dyspozycyjności dla służenia Ubogim”²⁴. „Przeżywają tę czystość w uczuciach wdzięczności i radości, jako źródło duchowej płodności oraz znak przymierza między Bogiem i ludźmi”²⁵.

Radosne doświadczenie czystości płynie z serca oczyszczonego, czujnego, które podejmuje środki dla podtrzymania światła w lampie, aby przejść przez noc długiego oczekiwania z pokorną wytrwałością.

„Tak — w Chrystusie można miłować Boga całym sercem, stawiając Go ponad wszelką inną miłość, i dzięki temu miłować też każde stworzenie, zachowując Bożą wolność. Takie świadectwo jest dziś niezwykle potrzebne, właśnie dlatego, że jest tak niezrozumiałe dla naszego świata”²⁶.

Życie braterskie jest istotną podporą do przeżywania czystości opartej na relacjach międzyosobowych, bez chęci zawładnięcia. Relacje te winny być przeżywane w równowadze, bezinteresowności i wzajemnym przebaczeniu. Życie braterskie sprzyja dojrzewaniu każdej Siostry i pozwala jej osiągnąć miarę duchową, do jakiej powołał ją Bóg.

Wspólnota dobrze zakorzeniona w życiu wiary pomaga w eliminowaniu toksyn zanieczyszczających środowisko: poszukiwanie przyjemności, przesadna troska o własne ciało, zdrowie, kult swego wyglądu, które mogą się wśliznąć do naszego życia pod niezwykle subtelnymi postaciami, zaciemniającymi piękno skarbu, jaki nosimy w naczyniach glinianych²⁷.

Doświadczenie poucza nas, że zrównoważenie uczuciowe i dojrzałość emocjonalna są dobrami, których rozwój nie przebiega w sposób jednostajny i nieprzerwany. Wprost przeciwnie, osiąga się je na drodze pewnych etapów i nie bez kryzysów. We wszystkich przypadkach czymś wręcz koniecznym są: towarzyszenie, modlitwa, roztropność i asceza, ponieważ podczas burz targających serce i zmysły, są one kołami ratunkowymi chroniącymi przed utonięciem.

Czystość konsekrowana otwiera serce dla każdego. Przyjmuje wszelkie cierpienia i potrafi współczuć razem z wszystkimi ofiarami odrzucenia, przemocy, marginalizacji. W społeczeństwie relatywizującym wszelkie zagadnienia związane z bioetyką, czystość pobudza do kultury życia.

„Ewangelia życia jest przeznaczona dla całej ludzkiej społeczności. Działać na rzecz życia znaczy przyczyniać się do odnowy społeczeństwa ... Nie może mieć solidnych podstaw społeczeństwo, które — choć opowiada się za wartościami takimi jak godność osoby, sprawiedliwość i pokój — zaprzecza radykalnie samemu sobie, przyjmując i tolerując najrozmaitsze formy poniżania i naruszania życia ludzkiego, zwłaszcza życia ludzi słabych i zepchniętych na margines”²⁸.

²⁴ K 29 a.

²⁵ K 29 b.

²⁶ Vita Consecrata, 88.

²⁷ Por 2 Kor 4, 7.

²⁸ Evangelium Vitae, 101.

Mamy kochać życie na wszystkich jego etapach, otaczać je troską i je bronić. „*Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości*”²⁹. Wielkim świadectwem, jakie możemy dać sami, to rozumieć i przeżywać starość w stylu Jana Pawła II.

Podczas gdy ciało jest traktowane jak przedmiot, czystość nabiera nowego blasku: miłość jest darem ofiarowanym każdemu, bez względu na rasę, język, kulturę. Miłość jest czystą bezinteresownością. Kochać, to powiedzieć każdej jednej osobie, w każdym miejscu i w każdej sytuacji: „*...Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję*”³⁰.

Jakie nowe bruzdy jesteśmy gotowe wyźłobić aby pełniej przeżywać naszą czystość z radością i wdzięcznością ?

3. UBÓSTWO, PRZYJMOWANIE DUCHA ŚWIĘTEGO, OTWARTOŚĆ NA MIŁOŚĆ DO WSZYSTKICH

„*Ubóstwo serca, gotowość na przyjęcie Ducha Świętego, otwiera duszę na miłość względem wszystkich i skłania Siostry Miłosierdzia do oddania na służbę swym braciom i siostronom własnej osoby, zdolności, czasu, pracy i dóbr materialnych, które uważają za dziedzictwo wydziedziczonych*”³¹.

Ubóstwo, tak istotne w naszym powołaniu, stanowi jedną z podstaw Zgromadzenia, zgodnie z nauką Świętej Ludwiki i Świętego Wincentego:

„*Wiem dobrze, że z łaski Bożej, nie chcecie gromadzić skarbów; zbyt mocno bowiem kochacie święte ubóstwo i ufność w Bogu, dwie podwaliny Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia*”³².

„*Macie prawo tylko do wyżywienia i ubrania; nadwyżka należy do Ubogich*”³³.

W jaki sposób uaktualnić te mądre rady naszych Założycieli, przeżywać ubóstwo indywidualnie i wspólnotowo, wybierając środki proste dla wypełnienia naszej misji?

Zauważam, że Pan kieruje do nas mocne wezwanie i zaprasza nas do prawdziwego i głębokiego nawrócenia do ubóstwa bardziej autentycznego i radykalnego. Jest to wezwanie do większej prostoty w naszym stylu życia i służenia, by on był bardziej odpowiedni dla służebnic Ubogich. Pan wzywa nas również do większej pomysłowości w pracy na rzecz sprawiedliwości i do przemierzania dróg życia z lżejszym bagażem: „*... i przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz łaski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie. «Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziewajcie dwóch sukien»*” (Mk 6, 8-9). Niewątpliwie łaska jest bardzo pomocna pielgrzymowi w drodze, ale jedynym prawdziwie koniecznym dla misji bagażem jest serce napelnione Bogiem!

W jaki sposób przeżywać ubóstwo w dobie kryzysu, kryzysu o rozmiarze ogólnoswiatowym, destabilizującym życie milionów ludzi w naszym świecie, zmuszającym ich do

²⁹ J 10, 10.

³⁰ Iz 43, 4.

³¹ K 30 a.

³² Św. Ludwika, L. 489, Pisma, str. 516.

³³ Coste IX, str. 89.

życia w niepewności jutra. Nauka Kościoła jest niezwykle jasna w tym punkcie i każe nam postąpić do przodu w dzieleniu się: „*Konkretnym wyrazem miłości do człowieka, a przede wszystkim do ubogiego, w którym Kościół widzi Chrystusa, jest umacnianie sprawiedliwości. ... Nie chodzi bowiem jedynie o danie tego, co zbywa, ale o pomoc do włączenia się w proces rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego całym narodom, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa*”³⁴.

Ubóstwo, jako wartość ewangeliczna, jest przesłaniem, które wzywa z mocą do zastanowienia się i ukazuje wyraźnie, że to Bóg jest naszą radością i że przestrzeń naszego serca zajmuje On: Pan, który jest naszą mocą i źródłem męstwa³⁵.

Jakie nowe bruzdy gotowe jesteśmy wyłobić aby postępować naprzód w praktykowaniu ubóstwa, nie posiadając innego skarbu, poza Chrystusem?

4. POSŁUSZEŃSTWO, OFIARA Z WOLNOŚCI

„*Wszelkie posłuszeństwo podejmowane w wierze odtwarza postawę Syna Bożego, który dla zrealizowania planu Miłości Ojca stał się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Za Jego przykładem i pod natchnieniem Ducha Świętego, Siostry Miłosierdzia składają Bogu ofiarę ze swej wolności...*”³⁶

Posłuszeństwo za przykładem Jezusa Chrystusa jest poszukiwaniem woli Bożej z pragnieniem wypełnienia jej. Jest to poszukiwanie pod przewodnictwem Ducha Świętego, w którym powinny wziąć udział obydwie strony, zarówno pełniąca posługę władzy jak i okazująca posłuszeństwo.

Święty Wincenty i Święta Ludwika, wierni uczniowie Jezusa Chrystusa, praktykowali posłuszeństwo w ciągu całego swego życia. Było to dla nich pasjonującym poszukiwaniem Woli Bożej, objawiającej się przez Pismo Święte, wołanie Ubogich, codzienne wydarzenia. Kontemplacja posłuszeństwa Jezusa pozwoliła im odkryć w wierze najlepszy fundament posłuszeństwa.

„*Jezus Chrystus przyszedł na świat tylko po to, by spełniać wolę Ojca Swego, i przez całe swe życie niczego innego nie czynił; a Siostra Miłosierdzia, która ma się urabiać według wzoru Jezusa Chrystusa, chciałaby czynić co innego aniżeli wolę Bożą?*”³⁷.

„*Wydaje mi się, że pierwszym środkiem, który może dopomóc do zachowywania się jak prawdziwa Siostra Miłosierdzia, to zawsze być gotową do okazywania świętego posłuszeństwa, aby pełnić wolę Bożą*”³⁸.

³⁴ Centesimus Annus, 58.

³⁵ Por. Wj 15, 2.

³⁶ K 36 a.

³⁷ Coste IX, str. 560.

³⁸ Św. Ludwika, A. 60. Pisma, str. 780.

Dzisiaj koniecznym staje się odkrycie na nowo ewangelicznych fundamentów posłuszeństwa, aby pokonać trudności właściwe dla naszych czasów. Wolność i autonomia osobista są wartościami niezwykle cenionymi w naszej kulturze, ale mogą czasem przybrać kształt indywidualizmu i osobistego programowania życia. Mogą one równie dobrze pomóc nam wzrastać w dojrzałości ducha i osobistej odpowiedzialności... „*Posłuszeństwo Bogu jest drogą wzrostu, a zatem wolności osoby, gdyż pozwala przyjąć plan albo wolę inną od własnej woli, która nie tylko nie upokarza albo pomniejsza godność ludzką, ale ją buduje. Jednocześnie wolność jest sama w sobie także drogą posłuszeństwa, bo przez dziecięce posłuszeństwo zamysłowi Ojca, człowiek wierzący urzeczywistnia swoje bycie wolnym. Jest sprawą oczywistą, że takie posłuszeństwo domaga się, by uznać siebie samych za dzieci Boże i radować się tym, gdyż jedynie syn i córka mogą powierzyć siebie w sposób wolny w ręce Ojca, dokładnie tak jak Syn Jezus, który powierzył siebie Ojcu*”³⁹.

Zamysłem Boga jest, aby osoba ludzka była szczęśliwa, osiągnęła pełnię swej realizacji jako dziecko Boże. Poszukiwanie woli Bożej jest czymś wielkim i pięknym. Odkrycie woli Bożej i wypełnienie jej napędza serce szczęściem i radością.

Jakie nowe bruzdy gotowe jesteśmy wyźłobić, by wzrastać w przeżywaniu posłuszeństwa i uważniej wsłuchiwać się w głos Pana?

Przez ten list pragnę powiedzieć, że jestem mocno zjednoczona z każdą z was w tej drodze prowadzącej nas do daty 25 marca 2009. W sposób szczególny myślę o Siostrach cierpiących oraz tych, które są wystawione na sytuacje skrajnie trudne. Zapewniam je o mojej modlitwie i polecam je także naszemu Zgromadzeniu w niebie, naszym Świętym i Błogosławionym Siostram, znanym i nieznanym.

Podziękowałam w waszym imieniu Ojcu Gregory za jego radosny dynamizm i uwagę, jaką poświęca naszemu Zgromadzeniu. Naszą wdzięczność wyraziłam także Ojcu Javier, za jego cenne towarzyszenie nam. Wraz z wami wszystkimi, z wyrazami szacunku i wdzięczności pozdrawiam serdecznie Ojca McCullen, Ojca Maloney, Ojca Quintano, Matkę Duzan i Matkę Elizondo.

Pozwólcie, że zakończę moją refleksję, wzywając wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny dla każdej z nas i dla całego Zgromadzenia.

„*O Matko łaskawa i miłosierna, « Ty, która czyniłaś wolę Ojca, okazując gorliwość w posłuszeństwie »*,⁸² *pomóż, by nasze życie było bacznym wsłuchiowaniem się w Słowo, wiernym pójściem za Jezusem, Panem i Sługą, w świetle i mocy Ducha Świętego, byśmy radowali się komunią braterską, byśmy byli wspaniałomyślni w pełnieniu misji i gorliwi w służbie ubogim, oczekując dnia, gdy posłuszeństwo wiary przemieni się w święto Miłości bez końca*”⁴⁰.

Z pełnym miłości oddaniem i zapewnieniem o modlitwie za każdą z was.

Siostra Evelyne FRANC
Siostra Miłosierdzia

³⁹ Posługa władzy i posłuszeństwo, 5.

⁴⁰ Ibidem, 31.

OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

Wielki Post 2009

Do członków Rodziny Wincentyńskiej

Drodzy Bracia i Siostry,

Łaska i pokój naszego Pana Jezusa Chrystusa niech będą z wami teraz i zawsze!

Zrób więcej miejsca w mojej gospodzie. Otwórz szerzej moje serce. Mój Pan przychodzi w tym samotnym człowieku, w tym zapomnianym, w tym więźniu, co stracił nadzieję, w tym niechcianym dziecku, w tym tułaczku, w tym cierpiącym człowieku chorym na AIDS, w tym pariasie, którego nikt nie kocha. Panie, Ty przychodzisz, widzę to. Witaj, Panie, wejdź. Twój pokój jest przygotowany. (Siostra Catherine Madigan, SM)

Pisząc list na Adwent, obiecałem, że w liście na Wielki Post będę kontynuował niektóre z poruszonych punktów. Od tego czasu otrzymałem od was wiele refleksji i przemyśleń dotyczących ludzi, dla których nie ma miejsca. Wielu spośród was wyliczało różne przykłady, jak: bezrobotni, migranci oraz ci, których kultura, język, kolor skóry są inne. Żyjemy w świecie pełnym uprzedzeń. Być może każdy z nas i wszyscy razem powinniśmy przeanalizować nasze własne uprzedzenia, aby skonfrontować się z nimi i aby zostać uzdrowionym.

Wszyscy w taki czy inny sposób wykluczaliśmy z naszego życia pewne osoby, może nawet te, z którymi żyjemy w naszych wspólnotach i stowarzyszeniach. Zdarza się, że gdy patrzymy na innych, wydają nam się oni dziwni tylko dlatego, że myślą inaczej niż my. Może są to ludzie zaniedbani, nadużywają alkoholu, są zbyt hałaśliwi lub też zbyt małomówni. Zawsze znajdziemy dużo wymówek, aby ich po prostu zignorować.

Wraz z obecnym kryzysem ekonomicznym, jaki dotyka świat, zauważamy bardzo wyraźnie egoizm, będący z moralnego punktu widzenia, przyczyną samego kryzysu. Może on wzbudzić, nawet wśród najlepszych osób dobrej woli, postawy obronne mające na celu zachowanie tylko dla siebie tego co do nas należy, pozbawiając innych ludzi naszej wspólnomyślności. Działamy w ten sposób indywidualnie lub jako rodzina, stowarzyszenie czy wspólnota. Rezultat jest taki, że to najubożsi cierpią najbardziej. Kiedy inni oddalają się od nich i skupiają tylko na samych sobie, ubodzy doświadczają jeszcze mocniej, że są opuszczeni.

Czasami zupełnie zwyczajnie mówimy komuś, że nie mamy na tyle dużo, aby wystarczyło dla wszystkich. Odpowiadamy wówczas: „Jest mi niezmiernie przykro” albo „Jest nam niezmiernie przykro”. Zdarza mi się odpowiadać w ten sposób na liczne i słuszne prośby o pomoc, jakie przychodzą do mnie ze strony mężczyzn i kobiet żyjących w biedzie.

Podczas tegorocznego Wielkiego Postu zapytajmy siebie, czy nie działamy zbyt szybko, aby bronić samych siebie i naszych własnych interesów. Potrzebujemy zastanowić się raz jeszcze, zwłaszcza w tym czasie pokuty i skruchy, nad tym, co nam pomaga w uświadomieniu sobie naszych potrzeb i naszego ubóstwa. Innymi słowy potrzebujemy zastanowienia się nad naszą wolą poświęcenia się. W wincentyńskiej tradycji nazywamy to cnotą umartwienia. Korzeń słowa *umartwienie* oznacza umrzeć samemu sobie, poświęcić się, pozwolić, by ktoś inny zajął pierwsze miejsce. Taka postawa wymaga, aby wziąć pod uwagę

potrzeby i troski innych ludzi. Przeciwnością umartwienia jest egoizm, dbanie, aby mnie samemu było dobrze, poszukiwanie swoich własnych interesów. Takie postawy dominują w świecie, w którym dzisiaj żyjemy.

Praktykowanie sztuki umartwienia jest dla nas, jak to się potocznie mówi, okazją do zaciśnięcia pasa, życia nieco prościej, aby ci, którzy znajdują się zazwyczaj na samym dole drabiny społecznej, mogli odczuć w mniejszym stopniu skutki kryzysu. Jest to prośba, abyśmy odwrócili scenariusz, zamienili się rolami i odczuwali cierpienie, którego doświadczają. Święty Wincenty praktykował to nieustannie, gdy nazywał Ubogich naszymi Panami i Mistrzami. Nie mówił o relacji równości, ale posunął się aż do skrajności, aby stworzyć relację bardziej zrównoważoną.

Czasem trudno nam zrozumieć, czego chce nas nauczyć Święty Wincenty, gdy stawia Ubogich przed nami. W dobie obecnego kryzysu, nie zamykamy się w samych sobie i nie zasłaniajmy się naszymi egoistycznymi postawami. Postarajmy się raczej, by okres Wielkiego Postu stał się czasem solidarności.

We fragmentach Ewangelii wyznaczonych na Wielki Post, zauważamy, że Jezus jest coraz bardziej odrzucany, a w końcu zupełnie opuszczony, dokładnie tak samo jak w dniu kiedy się narodził. Wówczas także nie było miejsca dla Niego i Jego rodziców. Całkowite i największe opuszczenie przeżył On w chwili, gdy został wywyższony na krzyżu. Tylko garstka przyjaciół dochowała Mu wierności: „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena” (J 19, 25) i Jan. Łączyła ich bezwarunkowa miłość do Jezusa. Maryja kochała Go tak, jak tylko matka potrafi kochać. Maria Magdalena, przejęta żalem grzesznica, która dotknęła swojego dna, a którą podniosła prawdziwa miłość. Bezwarunkowa miłość Jezusa przemieniła całe jej życie. Jan, to miłość prawdziwego przyjaciela i wiernego ucznia.

Jezus, w swoim doświadczeniu całkowitego opuszczenia, wyrażonego wołaniem z krzyża: „Czemuś Mnie opuścił?” doświadczył później bliskiej i zażyłej obecności swego Ojca, który nappełnił Go nowym życiem przez zmartwychwstanie i w zmartwychwstaniu. Jest nappełniony mocą uzdrawiania, jaką otrzymał od swego Ojca. Dane jest Mu nowe życie, aby inni mieli życie w obfitości. Jezus wyposażył swoich uczniów w tę samą zdolność obdarowywania nowym życiem.

Często myślimy, że uzdrowienie jest czymś nadzwyczajnym. Czasami oczekujemy cudów, które by nas odnowiły. Owszem, bywa, że Bóg wkracza w historię ludzką w sposób nadzwyczajny, pozwalając, aby to, co niemożliwe zrealizowało się w postaci nowego życia i w nowym sposobie życia. Tymczasem bardzo często zdarza się, że oczekując czegoś nadzwyczajnego, nie zauważamy, jak wymykają się nam okazje do przemiany życia.

Moc uzdrawiania pochodząca od Boga wcale nie musi być czymś nadzwyczajnym. To Miłość Boża uzdrawia. W Ewangelii wg św. Marka, trędowaty mówi: „«Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić». Zdjęty litością (Jezus) wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego:«Chcę, bądź oczyszczony». Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony” (Mk 1, 40-42). Te niezwykle proste, ludzkie gesty wypływające z serca Jezusa, przemieniają życie trędowatego.

Potęga Bożej miłości w życiu Jezusa przyniosła uzdrowienie. Współczucie Jezusa dla trędowatego nie jest wcale czymś nadzwyczajnym, lecz raczej czymś zupełnie normalnym. Miłość Boża jednoczy nas z Jezusem odnawiając nasze człowieczeństwo. Ona nas uzdalnia do dawania nowego życia.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 2009, Rokiem Pojednania, ze zwróceniem szczególnej uwagi na kraje, które są rozdarte przez wojnę, konflikty, nędzę i podzielone z powodu licznych form przemocy. Pojednanie dotyczy zarówno płaszczyzny świeckiej jak i duchowej. Jedną z konsekwencji tego czynnego pojednania, które nas gromadzi i na nowo podnosi, jest

niedopuszczanie, aby ktokolwiek był zapomniany i pozostawiony samemu sobie. Stanowimy część całości i jesteśmy zaproszeni do życia w harmonii jedni z drugimi. Harmonia, czyli odbudowanie całej naszej istoty, jest konsekwencją łaski Sakramentu Pojednania oraz konsekwencją dialogu pomiędzy narodami czyniącymi wysiłki dla osiągnięcia pokoju, w duchu dobrej woli.

Budowanie harmonii i pojednania nie może dokonywać się w sposób odizolowany. Wymaga to współpracy wszystkich narodów. Ośmielam się żywić nadzieję, że wszyscy członkowie Rodziny Wincentyńskiej będą pracować nad tym, aby stawać się budowniczymi pojednania, pokoju i sprawiedliwości w świecie, w którym żyjemy.

Jak zasygnalizowała już Siostra Marie Poole w *Collaboration of St. Vincent and St. Louise*, 2008⁴¹, możemy wiele nauczyć się od naszych Założycieli, Wincentego i Ludwika, którzy byli przeznaczeni do komunikowania się i do nadzwyczajnej współpracy. Wincenty i Ludwika współdziałali w duchu równości, który obejmuje komplementarność, komunie i wzajemność przekraczającą zwykłą współpracę. Ogień, który zapłonął w relacji przez nich utkanej, miłość i służba osobom żyjącym w ubóstwie są nadal żywe w Międzynarodowej Rodzinie Wincentyńskiej. Jako Rodzina jesteśmy zaproszeni do korzystania z ich mądrości. Są oni dla nas wzorem budowania mostów między klasami społecznymi. Ukazują jak współpracować z osobami do których i dla których zostaliśmy posłani oraz angażować je w podejmowanie decyzji i odpowiedzialności.

Oto streszczenie tego, czego pragniemy dokonać pogłębiając naszą znajomość zmiany systemu, przeżywania duchowości wincentyńskiej dzisiaj, idąc z sercem pełnym nadziei, u boku kobiet i mężczyzn, którzy żyją w ubóstwie.

Jako Rodzina jesteśmy wezwani, podobnie jak Wincenty i Ludwika, do uznania i zaakceptowania naszych talentów, ale także naszych ograniczeń i zdolności do działania w sposób niezależny, choć we współpracy z innymi. Wincenty i Ludwika bardzo różnili się od siebie, ale nigdy nie było pomiędzy nimi konkurencji. Oby Bóg uchronił Rodzinę Wincentyńską od rywalizacji między poszczególnymi gałęziami. Pozwólmy, by spalała nas miłość Boża i miłość do najuboższych, pomimo naszych różnic. To oni są naszym priorytetem. Bóg jest Autorem wszystkiego, co czynimy. Zaś wszystko, co czynimy, wykonujemy w solidarności z tymi, którzy są ubodzy. Wincenty i Ludwika we wszystkich okolicznościach mogli liczyć na siebie, zwłaszcza w chwilach trudnych. Naśladujmy ich, szczególnie w tych czasach niestabilności społecznej, politycznej, ekonomicznej i religijnej.

Idąc razem przez ten okres Wielkiego Postu, czynmy wszystko w duchu naszych Założycieli, którzy są dla nas świetlanymi przykładami autentycznej współpracy i partnerstwa w służbie. Są oni wzorem dla każdego z nas na drogach codziennego życia.

Bracia i Siostry, Wielki Post jest czasem wyrzeczenia, umartwienia, pojednania, współpracy i solidarności. Wielki Post jest czasem harmonii i pokoju. Jest to także czas rodzenia się do nowego życia. Jest to również czas, który nas prowadzi ze śmierci do życia, czas, który nam każe wyjść z samych siebie, aby iść w stronę innego i do Innego.

Niech przykład i wstawiennictwo Maryi, Matki Jezusa, Marii Magdaleny i Jana, pomoże nam wytrwale i wiernie stać pod krzyżem. Bądźmy zjednoczeni w naszej bezwarunkowej miłości do Tego, który nas pierwszy umiłował. Niech nas przynagla miłość Chrystusa Ukrzyżowanego.

Wasz brat w Świętym Wincentym,

G. Gregory GAY, C.M. *Przełożony Generalny*

⁴¹ *Współpraca między Św. Wincentym i Św. Ludwiką*, 2008.

OJCIEC JAVIER ALVAREZ, DYREKTOR GENERALNY

Konwent Generalny 2009

Wraz z Konwentem Generalnym zakończy się szczególny czas, jaki przeżywacie w waszym Zgromadzeniu, „czas Konwentów”. Będzie to niezwykle ważny czas wspólnych poszukiwań, modlitwy do Ducha Świętego, dialogu, rozeznawania, aby postąpić do przodu, jako prorocy. Jednakże pozostał nam jeszcze ostatni odcinek drogi do przebycia. Dzięki wkładowi poszczególnych Wspólnot i Prowincji, już w niedługo zostanie zapisana nowa „stronica nadziei” dla Zgromadzenia, jak mawiał Kardynał Pironio, aby podkreślić znaczenie każdego Konwentu Generalnego. Byłoby dobrze gdyby wszystkie Siostry Miłosierdzia przygotowały się do tego doniosłego wydarzenia, nie tylko te, które wezmą w nim bezpośredni udział. W tym właśnie celu proponuję wam następującą refleksję.

KONWENTY GENERALNE NA PRZESTRZENI CZASÓW

O Konwentach Generalnych zaczęto mówić w Zgromadzeniu za czasów Ks. Bonnet (1711-1736). Co sześć lat, Wizytatorki spotykały się w Domu Głównym w Paryżu, aby obradować wspólnie z Przełożonym Generalnym, Przełożoną Generalną i jej Radą o potrzebach Zgromadzenia. Oczywiście wybierały wówczas Przełożoną Generalną. W tamtych czasach było jedynie 14 Prowincji: na terenie Francji i w Polsce. Termin „Konwent Generalny” pojawił się oficjalnie w Konstytucjach z 1954 r., chociaż w tamtej epoce jego celem było jedynie dokonanie wyboru Przełożonej Generalnej i jej Rady. Tak było w przypadku Matki Lepicard ponownie wybranej na Konwencie z 1956 r. przez 46 ówczesnych Wizytatorek.

Wraz z następnym Konwentem, który odbył się w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego w 1962 r. (uczestniczyły w nim 54 Wizytatorki) pewne sprawy zaczęły się zmieniać. Właśnie wtedy została wybrana Matka Guillemin. W tym okresie, Kościół przygotowywał się do przeżycia wielkiej odnowy wraz z Soborem Watykańskim II. Przeniknięta tym eklezjalnym duchem, Matka Guillemin, podjęła się pracy nad przeprowadzeniem głębokiej rewizji w Zgromadzeniu. Wszystkie Siostry na całym świecie zostały zaproszone do konsultacji dotyczącej wartości powołania, formacji oraz wprowadzenia zmian do zwyczajnika. Wszystko to było przygotowaniem do zrozumienia nowej roli, jaką miały pełnić Konwenty Generalne.

Odnowa wszystkich Zgromadzeń miała się dokonać w oparciu o Dekret Soboru Watykańskiego II *Perfectae caritatis*, Motu Proprio *Ecclesiae sanctae* i Instrukcję *Renovationis causam*. W świetle tych trzech dokumentów, Ojciec Slattery i Matka Guillemin zwołali Konwent Generalny 1968-1969 w celu opracowania nowych Konstytucji. Święta Kongregacja ds. Zakonów i Instytutów Świeckich przyznała Konwentowi Generalnemu władzę ustawodawczą i udzieliła zgody na zorganizowanie Konwentów Domowych i Prowincjalnych. Tam miały być wybierane delegatki na Konwent Generalny oraz opracowywane postulaty do przedstawienia. Następnie miał miejsce Konwent z 1974 r. i z 1979-1980, w celu kontynuowania rozpoczętej rewizji i zredagowania nowych Konstytucji i Statutów. Pierwszy z nich został zwołany przez Ojca Richardsona i Matkę Chiron, natomiast drugi został zwołany przez Ojca Richardsona i Matkę Rogé. Cały ten etap Konwentów Generalnych zakończył się zatwierdzeniem przez Stolicę Świętą nowych Konstytucji w dniu 2 lutego 1983 r.

Celem Konwentów Generalnych 1985 i 1991 było przeprowadzenie refleksji na temat tożsamości Zgromadzenia w oparciu o życie. Konwent z 1985 r., zwołany przez Ojca Mc Cullen i Matkę Rogé zajął się również niektórymi kwestiami prawnymi, ze względu na ukazanie się nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Refleksja Konwentu z 1985 r. skupiała się na trzech zasadniczych tematach: *Duch Zgromadzenia, ewangelizacja i styl życia*. Dokument końcowy: *Na skrzyżowaniu*, był próbą streszczenia całej refleksji przeprowadzonej podczas Konwentu. Tematem Konwentu z 1991 r. zwołanego przez Ojca Mc Cullen i Matkę Duzan było: *Siostra Miłosierdzia w świecie i dla dzisiejszego świata*. Po przeprowadzonej wspólnie refleksji Konwent ten opracował trzy nowe artykuły Konstytucji oraz trzy nowe Statuty. Wszystkie te artykuły zostały zatwierdzone przez Rzym 31 sierpnia 1991 r. Dokument końcowy był zatytułowany: *Przy Studni Jakuba*.⁴²

W roku 1997, zgodnie z Konstytucjami, Zgromadzenie przeżyło po raz szósty Konwent Generalny, zwołany przez Ojca Maloney i Matkę Elizondo. Zajęto się wówczas rewizją życia (*Inkulturacja charyzmatu w świecie podlegającym przemianom*), życiem braterskim i stylem życia. Zatwierdzona została wówczas propozycja-prośba, o przeprowadzenie rewizji Konstytucji w świetle inkulturacji. Dokument *Nowy Ogień* miał za zadanie przekazać ducha Konwentu całemu Zgromadzeniu. W oparciu o temat *Rewizja dla ożywienia*, Ojciec Maloney i Matka Elizondo zwołali Konwent Generalny 2003 i wezwali całe Zgromadzenie do przeprowadzenia rewizji Konstytucji z 1983 r. Konkretnym rezultatem tego Konwentu były odnowione Konstytucje, według wskazań Kościoła, Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r., charyzmatu Założycieli i znaków czasu. Kilka miesięcy później Rada Generalna opracowała, wychodząc od orientacji wskazanych przez Konwent, *Linie Działania 2003-2009*, które były także owocem tegoż Konwentu.

Po przypomnieniu tego rysu historycznego Konwentów, możemy wyciągnąć dwa wnioski:

1. Konwenty Generalne w takiej formie, w jakiej się obecnie odbywają w Zgromadzeniu, zostały zapoczątkowane przez Nadzwyczajny Konwent Generalny 1968-1969. Od tego czasu odbyło się już siedem Konwentów, a najbliższy będzie już ósmym. Możemy uczciwie stwierdzić, że Konwenty (generalne, prowincjalne, domowe) przyczyniły się w decydujący sposób do odnowy Zgromadzenia, Prowincji, Wspólnot i to na dwóch płaszczyznach: cztery Konwenty były poświęcone opracowaniu i aktualizacji

⁴² por. M. Lloret, Konwenty w Zgromadzeniu, „Echa Zgromadzenia”, marzec 1991, str. 101-104.

Konstytucji, dzięki czemu odnowione zostało powołanie i życie Sióstr Miłosierdzia. Natomiast trzy pozostałe Konwenty skierowały Zgromadzenie ku przyszłości, w oparciu o analizę i rozeznawanie wartości i antywartości naszego świata.

Nie da się w sposób ścisły określić w jak wielkim stopniu Konwenty Generalne okazały się korzystne dla życia Zgromadzenia i dla życia Sióstr. Jeśli jednak spojrzymy na rozwój Zgromadzenia w ciągu ostatnich 40 lat, to stwierdzimy, że procent tych korzyści jest niezaprzeczalnie wysoki: po pierwsze, wspaniałe Konstytucje będące owocem Konwentów; po drugie, pozytywne przyjęcie różnych dokumentów opracowanych przez poszczególne Konwenty. Otworzyły one nowe drogi przed Zgromadzeniem i ułatwiły aktualizację charyzmatu. Z pewnością, bez tych ostatnich Konwentów, Zgromadzenie nie byłoby takie, jakie jest dzisiaj.

2. Zgromadzenie przeżyło dwa rodzaje Konwentów: pierwsze z nich miały charakter ustawodawczy i były poświęcone opracowaniu Konstytucji. Takim był również Konwent z 2003, którego celem było odnowienie Konstytucji. Jest czymś normalnym, że Konwent ustawodawczy, którego celem jest zredagowanie tekstów prawnych, odbywa się w odpowiednim trybie: obrady, debaty poświęcone słowom i treści, sformułowaniom, ważkości postulatów, w oparciu o bardzo szczegółową metodę pracy... Jednakże Zgromadzenie ma także doświadczenie Konwentów o charakterze bardziej „duszpasterskim”. Tematem Konwentów z 1985, 1991 i 1997 była refleksja na tematy aktualne, nawet jeśli trochę czasu poświęcono na zredagowanie kilku dodatkowych artykułów do Konstytucji. Ich styl był odmienny: debaty były poświęcone bardziej treściom niż słowom, propozycjom niż postuatom, natomiast metoda dawała więcej miejsca kreatywności... Ten rodzaj Konwentów opracowuje dokument końcowy, który zawsze daje Zgromadzeniu bardzo dobrą motywację. Ponieważ Konstytucje i Statuty zostały już w doskonały sposób odnowione, logicznym jest, by następne Konwenty Generalne miały formę stanowczo duszpasterską, z metodą dostosowaną do ich tematu i celu. Takim właśnie będzie Konwent 2009.

KONWENT 2009

1. W Konwencie uczestniczą wszystkie Siostry Miłosierdzia

Niniejsza refleksja na temat Konwentu Generalnego skierowana jest nie tylko do członkiń Konwentu, które będą w Paryżu w miesiącu maju i niemal do połowy czerwca, ale również do wszystkich innych Sióstr, pozostających w swoich Prowincjach. Bowiem, jedno jest pewne: Konwent Generalny jest dziełem wszystkich Sióstr, i nie mógłby się odbyć bez ich współpracy. W rzeczywistości Konwent Generalny będzie prowadził refleksję nad owocem prac poszczególnych Konwentów Prowincjalnych oraz nad propozycjami i postulatami, jakie one nadesłały. Konwenty Prowincjalne mogły się z kolei odbyć dzięki wkładowi Konwentów Domowych. Możecie zatem same stwierdzić, że podstawą pracy Konwentu Generalnego jest praca wszystkich Sióstr Miłosierdzia.

Teoretycznie, nikt nie ma wątpliwości co do tego, że Konwent jest sprawą całego Zgromadzenia a nie tylko Sióstr, które wezwą w nim bezpośredni udział. Oczywiście łatwo jest zrozumieć, że wszystkie Siostry nie mogą w nim bezpośrednio uczestniczyć, jednak dobrze byłoby zastanowić się, w jaki sposób zapewnić łączność pomiędzy Wspólnotami,

Siostrami i Konwentem, bowiem jest to niezwykle ważne. Modlitwa osobista i wspólnotowa jest potężnym środkiem nawiązania mocnej relacji z Konwentem. Podobnie jak to miało miejsce na najpierwszym Konwencie w dniu Pięćdziesiątnicy, także i dzisiaj Duch Święty może udzielić swego światła i mocy (por. Dz 2, 1-18). Dzięki tajemnicy Świętych Obcowania, modlitwy skierowane do Boga w dobrze określonej intencji mają wielką siłę. Weźmy następujące porównanie: w pomieszczeniu konieczne są lampy, ale potrzeba także, i to nie w mniejszym stopniu, całej sieci kabli i przewodów elektrycznych, nawet jeśli ich nie widać na zewnątrz. Porównanie to może nam pomóc w zrozumieniu znaczenia i ważności modlitwy skierowanej do Boga w intencji Konwentu.

Innym środkiem zapewniającym łączność z Konwentem jest zadbanie o regularne wysyłanie informacji do wszystkich Prowincji, gdyż podtrzymuje to zainteresowanie wszystkich Sióstr przebiegiem Konwentu. Nowoczesne środki przekazu mogą sprawić, że Konwent stanie się rzeczywistością tak obecną we Wspólnotach, że wszystkie Siostry mogą się stać niemal audytorkami Konwentu. Być na bieżąco z informacjami dotyczącymi przebiegu Konwentu, to doskonała okazja do wzmocnienia poczucia przynależności do Zgromadzenia i, oczywiście, do naszej modlitwy w tych intencjach. Nie będzie tu wcale czymś niestosownym, jeśli powiemy, że być może w niedalekiej przyszłości możliwości wynalazków techniki będą tak wielkie, że pozwolą na nowe formy uczestniczenia, jakich w tej chwili nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić.

Jest czymś normalnym, że Konwent opracowuje w formie Dokumentu syntezę swoich refleksji na najbliższe lata. Jest to jeszcze innym rodzajem łączności pomiędzy Siostrami, Wspólnotami i Konwentem Generalnym. Zgromadzenie przekaże każdej Siostrze ten Dokument reprezentujący pracę Konwentu. Każda z was będzie mogła go potraktować jako streszczenie ducha, jaki ożywił Konwent. Każdy Dokument Międzykonwentowy ukazuje Zgromadzeniu nowy etap, skłania je do pójścia dalej w tym, co przeżywa, aby coraz lepiej wcielać i aktualizować charyzmat. Moc tego Dokumentu ma swe źródło w tym, że zostanie zredagowany pod tchnieniem Ducha Świętego. Przekonane o tej rzeczywistości, Siostry przyjmą go z wdzięcznością. Nie można wymagać, aby Dokument odzwierciedlał wszystko, co się dokonało na Konwencie, czy też szczegółów związanych z jego organizacją. Niemniej jednak, Siostry, które wezmą bezpośredni udział w Konwencie, powinny postarać się, aby „odtworzyć” w swoich Prowincjach ducha, jaki go ożywił. Dzięki temu łatwiej będzie zrozumieć, w jaki sposób zostały podjęte zaangażowania zapisane w Dokumentcie. Im więcej będzie informacji przekazanych na temat przebiegu Konwentu, tym bardziej Siostry i Wspólnoty zaangażują się w realizację tego nowego Dokumentu.

2. Doświadczenie ludzkie, duchowe i rozeznawanie

Oto czym jest Konwent Generalny. Składa się na niego wiele interesujących, zróżnicowanych czynności i zajęć, ale wszystkie one mają ten sam cel, jakim jest wytworzenie klimatu sprzyjającego słuchaniu, dzieleniu się i wspólnemu poszukiwaniu rozwiązań.

Doświadczenie na płaszczyźnie ludzkiej, osobisty kontakt z innymi Siostrami pracującymi i żyjącymi w różnorodnych kontekstach kulturowych, mówiącymi innym językiem, mającymi odmienny sposób wyrażania się, inny sposób patrzenia i rozumienia spraw, ale są ożywione tym samym duchem wincentyńskim. Z pewnością wszystkie te elementy są źródłem znacznego ubogacenia się. Doświadczenie międzynarodowości jest uprzywilejowaną

okazją dla poszerzenia swego własnego spojrzenia. Konwent reprezentuje, bardziej niż jakiegokolwiek inne spotkanie, „jedność w poszanowaniu różnorodności”, jak mówi Konstytucja 61.

Aby uczestniczki mogły przeżyć autentyczne doświadczenie duchowe, Konwent musi spełnić kilka koniecznych warunków. Dlatego muszą być przewidziane chwile modlitwy wspólnotowej, miejsca, gdzie można się wyciszyć, okazja do dzielenia się Słowem Bożym, liturgia przebiegająca w rytmie Konwentu, biorąca pod uwagę to, co Konwent przeżywa w danej chwili... Wszystko to jest niezwykle ważne, by przeżyć wspólnotowo doświadczenie duchowe i aby rozeznawanie stało się rzeczywistością. Liturgia i Eucharystia pozwalają spotkać i chwalić Boga Życia, który się objawił i który zbawia poprzez Kościół i poprzez Zgromadzenie. Liturgiczny Okres Wielkanocny pozwala bardziej niż jakiegokolwiek inny, spotkać Pana Życia.

Potrzeba zatem miejsc dobrze przystosowanych i wystarczająco dużo czasu na modlitwę, kontemplację rzeczywistości i rozeznawanie woli Bożej. Potrzeba czasu, by wsłuchać się w śpiew dzisiejszego świata, jego wołanie i rozdzierający krzyk Ubogich, wykluczonych. Całe to doświadczenie duchowe przygotowuje serca do wsłuchania się w Ducha, zdania się na Jego prowadzenie, aby być jak najlepiej usposobionym do należytego rozeznawania. Przeżywanie Konwentu jako doświadczenia duchowego, pozwala na kontynuację odczytywania historii Zgromadzenia jako historii Zbawienia. Służenie Ubogim nadal będzie wielką misją, dzięki której Zgromadzenie uczestniczy w życiu samego Boga. Posługa ta popycha je także do kontynuowania drogi i poszukiwania, w jaki sposób być prorokiem w naszym tak bardzo złożonym świecie.

Podczas Konwentu Generalnego, jego członkinie mają często do czynienia z rozeznawaniem. Pomyślmy dla przykładu o pracach w grupie, o pracy różnych Komisji i Sesjach plenarnych. Bardzo pomocną w dokonywaniu rozeznawania jest wymiana, ponieważ wnosi kryteria refleksji. Słowo „rozeznawanie” kojarzy nam się niekiedy z bardzo skomplikowanym procesem technicznym. W rzeczywistości jednak polega ono na czymś zupełnie innym, bowiem sprawy Boże nie mogą być aż tak skomplikowane, by nie można było odkryć, jaka jest Wola Boża. Podczas Konwentu, rozeznawanie polega na poszukiwaniu tego, czego Bóg żąda dzisiaj od Zgromadzenia. Czymś kapitalnym powinna być dla każdej Siostry czysta intencja. Jeśli zabraknie czystej intencji, zamysł Boga nie zostanie odkryty, bowiem Bóg nie lubi się narzucać i nie wyważa drzwi serca. On raczej sugeruje, delikatnie podsuwa myśl, mówi szeptem. On nie przemawia w burzy ani w huraganie, ale przychodzi w „szmerze łagodnego powiewu”, według doświadczenia proroka Eliasza na górze Horeb (por. 1 Krl 19, 11-14). Ten „szmer łagodnego powiewu” był jednak wystarczająco silny, by ukazać prorokowi dalszą drogę. Aby go usłyszeć potrzeba aktywnej ciszy rozmyślenia. Modlitwa nastawia nas na „długość Bożych fal” i pomaga nam przewyciężyć siebie. Podczas rozeznawania, modlitwa pomaga nam zetknąć się z „Bożą falą” i pomaga nam przewyciężyć nasze interesy osobiste. Według Johna Carrolla Futrell’a, błędem najczęściej popełnianym przy rozeznawaniu jest to, że ci, którzy się podejmują rozeznawania, nie modlą się⁴³. Jest to o wiele prostsze, niż mogłoby nam się w rzeczywistości wydawać. Jeśli nie ma modlitwy, nie może być mowy o rozeznawaniu.

Inną dyspozycją osobistą uzdalniającą do rozeznawania jest wolność wewnętrzna, która nakłania, by oderwać się od wszelkiego przywiązania, uprzedzenia, namiętności, samowystarczalności lub pragnienia dominacji. Generalnie, jesteśmy mocno przywiązani do

⁴³ J.C. Futrell, *Rozeznawanie duchowe*, Cerf 1982.

naszych myśli, a jeszcze bardziej do naszego rozumowania zabarwionego uczuciami. Wewnętrzna wolność pozwala na pewne zdystansowanie się do spraw, co do których trzeba dokonać rozeznania. Ta wolność oczyszcza nas z sentymentów i uczuć, które nie zgadzałyby się z wolą Bożą.

Wszystkie te postawy są konieczne, bowiem gwarantują właściwe rozeznawanie w duchu chrześcijańskim i wincentyńskim, aby ukazać, w jaki sposób przeżywać nasze powołanie w dzisiejszym świecie. Jakość tego chrześcijańskiego i wincentyńskiego rozeznawania uczestniczek Konwentu zależy od dwóch niezbędnych kryteriów, a są nimi: życie charyzmatem i znajomości rzeczywistości dzisiejszego świata. Oczywiście należy zachować charyzmat wincentyński, który jest łańcuchem DNA powołania Sióstr Miłosierdzia i racją bycia Zgromadzenia w Kościele. Jednakże w oparciu o sam charyzmat wincentyński nie da się odkryć tego, czego żąda dzisiaj Bóg od Zgromadzenia, aby wypełniło ono swą misję profetyczną. Zgromadzenie musi zdobyć się na wysiłek znalezienia odpowiedzi na dzisiejsze formy ubóstwa, poprzez konkretne postawy i styl życia, które byłyby zrozumiałe dla współczesnych nam ludzi.

Właśnie to powinno nadać kierunek refleksji Konwentu. Streszczając, podkreślmy, że aby być wierną swojemu powołaniu, Siostra Miłosierdzia musi znać dzisiejszą rzeczywistość kulturalną; to uzdalnia ją do nawiązywania i rozwijania więzi ze współczesnymi sobie ludźmi. Takie jest zalecenie Kościoła w *Perfectae Caritatis*, 2. Obydwa kryteria (charyzmat i dzisiejsza rzeczywistość) stanowią dwie podstawowe zasady rozeznawania podczas Konwentu. Gdy zdarzy się jakiś poważny problem, należy sobie zadać następujące dwa pytania: Czy to jest zgodne z duchem wincentyńskim? Czy to jest profetyczne, to znaczy, czy jest odpowiednie dla naszych czasów? Jeśli w rozeznawaniu weźmie się pod uwagę tylko jedno kryterium, będzie ono niekompletne.

Aby dobrze rozeznąć poszczególne zagadnienia, należy je przestudiować w oparciu o czystą intencję, przeanalizować je, poszukać rozwiązań i podjąć decyzję. Podczas Konwentu Generalnego przewidziano czas na refleksję osobistą, na wymianę w grupie lub na Sesji plenarnej. Rozeznawanie zakłada, aby na poważnie potraktować refleksję i wymianę, ponieważ Duch nie działa w pojedynkę lecz za pośrednictwem konkretnych osób. Duch Święty nie kasuje ani osób ani rzeczy, ale poszerza spojrzenie, pomnaża, posługuje się inteligencją uczestniczek Konwentu, aby udzielić im swego świata. Być otwartym na Ducha, to umieć słuchać każdej osoby, która się wypowiada. Następnie jest refleksja osobista, która pozwala na opowiedzenie się za lub przeciw temu, co zaproponowano. Po wysłuchaniu innych i po osobistym zastanowieniu się, zaczyna się odczuwać przynaglenie do przyjęcia bądź odrzucenia propozycji: jest to „tchnienie Ducha” przekraczające wymiar intelektu i zmierzające wprost do serca osoby. Podczas Konwentu można rzeczywiście doświadczyć, czym jest rozeznawanie.

3. W oparciu o temat „Proroctwo i nadzieja teraz i zawsze”.

Nie roszczę sobie tutaj prawa do rozwijania tematu, którym zajmie się Konwent. Było już kilka artykułów związanych z tą treścią i z pewnością wszystkie Siostry Miłosierdzia zdołały zgłębić ten temat przez lekturę i refleksję. Wraz z Konwentem nadchodzi czas sfinalizowania refleksji nad tematem i wyrażenia go w formie propozycji, które przyczynią się do większego ożywienia Zgromadzenia. Temat spełnia tę samą rolę, co busola dla nawigatorów: pomaga im, by się nie zgubić, ukierunkowuje refleksję, popycha Zgromadzenie

do sformułowania aktualnych propozycji odnośnie charyzmatu, które da się zrealizować na szerokiej i zróżnicowanej scenie naszego świata. W ten sposób możemy uniknąć ryzyka zatrzymania się na małych problemach dotyczących tylko naszego wewnętrznego podwórka. Czymś zdrowym i godnym uwagi byłoby szerokie otwarcie okien, aby przyjrzeć się obawom i nadziejom Kościoła i świata. Przejmijmy się głęboko prawdziwymi problemami, a w ten sposób uwolnimy się od jałowej kontemplacji samych siebie. Temat Konwentu, lepiej niż jakikolwiek inny, popycha nas do spojrzenia na świat, każe nam się skoncentrować na Ubogich i zatroszczyć się o nich.

Poprzez konkretne pytania i propozycje, jakie będą rozważane podczas Konwentu Generalnego, Zgromadzenie będzie poszukiwało sposobu na to, by być bardziej profetycznym pośród tego świata i, jak mówi Pismo święte, być zaczynem w cieście (por. Mt 13, 33). Konwent będzie się również starał o znalezienie sposobu, by zanieść nadzieję Ubogim, których jest coraz więcej i którzy muszą stawiać czoło coraz większym trudnościom. Proroctwo i nadzieja są dwiema stronami tej samej monety: prorok niezdolny do wzbudzenia nadziei w innych, jest prorokiem bez głosu. Zgromadzenie powinno powiedzieć coś ważnego Siostram i Wspólnotom, aby zobowiązać je do coraz większej wierności charyzmatowi. Konwent jest również sposobnością, by „oddać głos” Założycielom. Temat „Proroctwo i nadzieja” pozwoli nam jeszcze wyraźniej usłyszeć ich głos i przekonać się o aktualności ich nauki. Konwent zastanowi się również nad strukturami, aby coraz wierniej odpowiadały charyzmatowi. Jeśli charyzmat zajaśnieje na nowo w całej swej okazałości, dzisiejszy świat uzna, że jest on profetyczny.

Z pewnością Dokument końcowy dostarczy nam nowych motywacji i nada nam kierunek, abyśmy przeżywali nasze powołanie w sposób profetyczny. Wówczas będziemy mogli powiedzieć, że Konwent osiągnął swój cel.

Ojciec Javier ALVAREZ
Dyrektor Generalny

OJCIEC JAVIER ALVAREZ, DYREKTOR GENERALNY

Refleksja na miesięczny dzień skupienia i modlitwy

„Trzeba wam się powtórnie narodzić” (J 3, 7)

Przeżywamy Wielki Post. Kościół mówi nam, że jest to niezwykle ważny czas przygotowań do Świąt Wielkanocnych. To prawda, że przed każdym ważnym wydarzeniem potrzebujemy odpowiedniego przygotowania. Co więcej, jeśli czekamy nie na coś, ale na Kogoś, wówczas powinniśmy się przygotować jeszcze dokładniej. A jeśli ten „Ktoś” jest dla nas osobą bardzo ważną lub bardzo nam drogą, to naprawdę trzeba nam włożyć całe swe serce. „*Jeśli*, dla przykładu, *będiesz miał przyjść o czwartej po południu*”, mówił lisek w znanym dziele Saint-Exupery, *już od trzeciej godziny będę szczęśliwy*”. Aby przeżyć „*Przejście Pana*”, należy przygotować swój rozum i serce, bowiem, nie wystarczy znać rzeczywistość, trzeba ją także głęboko odczuwać. Nie zapominajmy o tym, że odległość dzieląca rozum i serce jest o wiele większa niż nam się to wydaje.

NAWRÓCENIE W WIELKIM POŚCIE

Nawrócenie, to nie kwestia „mniej” czy „więcej”: więcej pościć, mniej oglądać telewizję, więcej czasu na modlitwę, mniej odpoczynku, jedno wyrzeczenie więcej, jeden wydatek mniej... Nawrócenie, to coś bardziej radykalnego, nawet jeśli niektóre praktyki, jak chociażby te wymienione przed chwilą, mogą posłużyć jako środki. Chodzi o przemianę całej istoty. To tak, jak umrzeć i zmartwychwstać, odrodzić się. Czasami, spotykając niektóre osoby niewłaściwie uformowane, niepoprawne, mówimy, że trzeba je uczynić na nowo, włożyć je w inną formę. One powinny się „*odrodzić*”. To właśnie mówi Jezus do Nikodema w Ewangelii J 3, 7.

Nawrócenie do jakiego wzywa nas Kościół, to coś więcej niż zwykły retusz, czy pociągnięcie pędzlem. Chodzi o zupełnie nowy program: „*nowe spojrzenie*”, jak oczy świętego Pawła, które widziały wszystko w inny sposób, lub jak oczy świętego Wincentego począwszy od roku 1617. Potrzeba „*nowego ducha*”, aby przemienić myśli, pragnienia, kryteria... Potrzeba „*nowego serca*”: bardziej przejrzyściego, większego, mocniejszego, bardziej miłosiernego, prostszego... Tego procesu nie da się przeprowadzić jedynie w oparciu o nasze pragnienia i wysiłki. Proces ten jest tak radykalny i doniosły, że naprawdę jest dziełem Ducha Świętego i łaski Bożej. Nasza rola polega w tym procesie na tym, by powierzyć siebie i zaufać. Ten, kto chce się nawrócić w oparciu o własne tylko siły, nigdy tego nie osiągnie. Dlatego też nawrócenie jest raczej owocem wdzięczności niż wysiłku. Sławny teolog Paul Tillich lubił mawiać: „*święty, to grzesznik, któremu Bóg okazał swoje miłosierdzie*”. Zamiast marzyć o tym, by być bez grzechu, o wiele ważniejszym jest pozwolić Bożemu Miłosierdziu, by pilnowało naszych grzechów.

Czymś bardzo istotnym w Wielkim Poście jest nasze odniesienie do Boga, ale pamiętajmy, że przed naszą odpowiedzią, było najpierw Jego Wezwanie, Powołanie. Słowa, znaki, sakramenty, nabożeństwa, wydzielone przestrzenie, modlitwa i rewizja życia, przykłady, zaangażowania, cała Liturgia, wszystko to zawiera w sobie nieustanne wezwanie Boga, stojącego u naszych drzwi, ponieważ On pragnie świętować Paschę razem z nami (por. Ap 3, 20). On staje się obecny i wzywa nas na przeróżne sposoby. Może posłużyć się zaskoczeniem, radością, upomnieniem, cierpieniem, jakimkolwiek wydarzeniem. Święty Wincenty doskonale uchwycił pierwszeństwo tego Bożego działania, a wyraża to jego zaskakujące zdanie: „*Nie chciałbym iść do Boga, gdyby Bóg do mnie nie przyszedł*”⁴⁴. Ewangeliczne przypowieści o Bożym Miłosierdziu potwierdzają tę prawdę teologiczną.

POSTAWY, KTÓRE CZYNIAJĄ NAWRÓCENIE MOŻLIWYM I JE UŁATWIAJĄ

RADOŚĆ

Dla kogoś, kto naprawdę wie, czym jest Wielki Post, okres ten nie jest czymś nieprzyjemnym. Wielki Post jest dla niego czasem radosnym i owocnym. „*Kiedy pościecie, nie bądźcie posepni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą... Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz...*” (Mt 6, 16-17). Owszem, będzie mowa o surowości, umartwieniu, ale po to, by nas zachęcić do bycia bardziej solidarnymi. Będzie mowa o oderwaniu od przywiązań, abyśmy się stali bardziej wolnymi. Zostaniemy zaproszeni do zachowania postu, ale po to, by jeszcze bardziej docenić Uctę Królestwa. Będzie mowa o dzieleniu się, zostaniemy zaproszeni do modlitwy, ale po to, by ożywić inne wymiary naszego powołania. Zaproponowane nam będzie nawet, aby umrzeć, ale w jednym tylko celu: po to, by pełniej żyć... i tak dalej. Celem Wielkiego Postu nigdy nie jest śmierć, pomniejszenie, bojaźliwość, ale życie, pełnia, prawda. Właśnie to rodzi radość i szczęście. „*Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!*” powtarzał św. Paweł w liście do Filipian (Flp 4,4: por. 1 Tes 5, 16).

POSTAWA SŁUCHANIA

„*Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*” (Ap 3, 20). Trwać w postawie słuchania, to być uważnym na Boże wezwania. On mówi przez poszczególne osoby, przez to, co one mówią lub czego potrzebują, co sugerują. We Wspólnocie mogą być Siostry potrzebujące pomocy i ta ich potrzeba może się okazać głosem Boga. To samo możemy powiedzieć o Ubogich, którym służy. Wielki Post wchodzi do naszego wnętrza przez zmysł słuchu.

W Wielkim Poście Słowo Boże zdaje się przemawiać do nas z większą mocą. Jest to skarb ukryty (por. Mt 13, 44-46). Jednak, aby osiąść ten skarb, trzeba poświęcić swój czas na medytację, kontemplację. Jesteśmy świadomi, że jednym z problemów nowoczesnego społeczeństwa jest ogłuszenie, nadmiar hałasu (zarówno zewnętrznego jak i wewnętrznego), wyczerpanie. W takich warunkach wszystko może się zawalić. Nawet jeśli Bóg nam przekazuje dużo znaków, nie będziemy zdolni do rozszyfrowania żadnego z nich. Może On sobie stukać do drzwi, ale my nic nie usłyszymy. Musimy absolutnie powyciągać wtyczki z gniazdek i baterie z aparatów. To nazywa się pustynią, a służy ona do odtrucia nas.

⁴⁴ Coste XI, 221 (4 sierpnia 1655: św. Wincenty cytuje słowa św. Franciszka Salezego)

SUROWOŚĆ, UMARTWIENIE

Pustynia i Wielki Post są dla nas wezwaniem, aby obyć się bez tego, co nie jest konieczne, a jednocześnie do postarania się o to co konieczne. Trzeba umieć postawić akcent nie na tym, co błyszczący, ale na tym co jest wartościowe. „*Życie (człowieka) nie jest zależne od jego mienia*” przypomina nam Jezus w Ewangelii (Łk 12, 15). Jednakże surowość, umartwienie, ma jeszcze ważniejszą rację bycia: odmówić sobie czegoś, aby podzielić się z tym, który nie ma. Każdy jeden człowiek ma prawo zająć miejsce przy stole świata. Bo jeśli nie, to zdradzamy przesłanie Jezusa Chrystusa. „*Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka...*” Dla Jezusa to jest jasne (Mt 6, 3). Jeśli chcecie się nawrócić, jak mówi prorok Izajasz, „*Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!*” (Iz 1, 17).

OTWARTOŚĆ NA PRZYJĘCIE

Przeżywać Wielki Post, to ożywić pragnienie przyłączenia się do Jezusa, by trwać w Jego przemieniającym uścisku. Również On „gorąco pragnął spożyć tę Paschę z nami” (por. Łk 22, 15). Lecz jeśli nie będziemy zdolni do wyjścia z naszej rutyny, to szybko zapomnimy o tym, że On stoi u naszych drzwi. Zdolność i otwartość na przyjęcie oznacza odsunięcie wszystkiego, co może nas odłączyć od Boga. Trzeba postawić Jezusa ponad wszystkim. Aby przyjąć Jezusa w głębi naszego serca, konieczna jest żywa, gorąca miłość. Ta zdolność i otwartość na przyjęcie sprawi, że otworzymy nasze drzwi na wszystkie przesłania, jakie On pragnie do nas skierować. Jezus ma swych przyjaciół, swoich przedstawicieli: musimy być bardzo uważni. Nie wolno nam żadnego z nich odtrącić, gdyż będzie to oznaczało odtrącić samego Jezusa. Wśród tych Jego posłańców i przyjaciół są również Ubodzy. Jeśli uda wam się być uważniejszymi na Ubogich, którzy są w waszym domu, w waszej posłudze, będzie to najlepszym przyjęciem, jakie możecie zgotować samemu Panu Jezusowi. Doktryna świętego Wincentego jest bardzo na czasie.

DLA MODLITWY OSOBISTEJ I WSPÓLNOTOWEJ

- Przemedytować spotkanie Nikodema z Jezusem, spotkanie, które ma przemieniającą moc (por. J, 3, 1-21).
- Jakie należałoby przyjąć postawy, w waszej konkretnej, osobistej sytuacji, aby ten Wielki Post zaowocował przemianą?
- W jaki sposób wasza Wspólnota będzie przeżywać ten okres Wielkiego Postu?

Ojciec Javier ALVAREZ
Dyrektor Generalny

AKTUALNE WYZWANIA

Prowincja Australii, Wyspy Fidżi i Wyspy Cooka

Warsztaty artystyczne Ośrodka Hutt Street w Adelajdzie (Australia)

Program opracowany w celu promowania talentów artystycznych
osób w trudnej sytuacji,
ze szczególną myślą o Aborygenach w Australii
„Malować dla przyjemności”

Większości Australijczyków z trudem przychodzi uwierzyć, że w ich kraju żyją bezdomni oraz istnieje skrajne ubóstwo. Sytuacja ta pozostaje często ukryta i pozornie niegroźna.

Trochę historii

W 1954, Arcybiskup Adelajdy, w południowej Australii, zaprosił Siostry Miłosierdzia aby rozpoczęły „Program duszpasterski” na terenie parafii przy Katedrze. Gdy Siostry przybyły na miejsce, spotkały tam niewielką grupę bezdomnych, którzy spali w pobliskich parkach, albo gnieźdźdźli się po kilka osób w jednym pokoju. Bez pieniędzy, ufając jedynie Opatrzności Boskiej, Siostry spróbowały jednak odpowiedzieć na najbardziej podstawowe potrzeby tych ludzi.

Obecnie, 50 lat później, Ośrodek Hutt Street w Adelajdzie, przoduje w udzielaniu pomocy najuboższym. Znajduje się on w południowo-wschodniej części miasta i jest odwiedzany przez kobiety i mężczyzn żyjących w parkach, zajmujących nielegalnie okoliczne budynki albo mieszkających w tanich hotelach, pensjonatach, mieszkaniach socjalnych albo zarządzanych przez wspólnotę. Ośrodek niesie pomoc około 200 osobom dziennie, udziela pomocy socjalnej, rozdaje posiłki, niesie pomoc medyczną. Można tu wziąć prysznic i przechować rzeczy osobiste w szatni.

W ciągu ostatnich lat liczba Aborygenów przybywających do Adelajdy z odizolowanych miasteczek na północy i zachodzie Australii, znacznie wzrosła. Opuścili oni rodzinne strony z powodów zdrowotnych, w poszukiwaniu pracy i mieszkania... Po przybyciu z terenów pustynnych do miasta, mają niewiele możliwości, aby znaleźć pracę lub mieszkanie i zachować więzi między sobą. Do tych podstawowych trudności dochodzi także bardzo ograniczona znajomość języka angielskiego; większość z nich posługuje się swoimi tradycyjnymi językami. Kultura pustynna, do której przynależą, jest uważana za prądawną kulturę koczowniczą, dlatego też jest marginalizowana, a ludzie należący do tego kręgu kulturowego napotykać na wielkie trudności w integrowaniu się z ludźmi cywilizacji zachodu, mieszkającymi w stolicy.

Powstanie warsztatów artystycznych w Ośrodku Hutt Street

Dwa lata temu rozpoczęłam pracę w Ośrodku Hutt Street, w ramach Programu Duszpasterskiego. Pomyślałam wtedy, że sztuka mogłaby być sposobem wejścia w relację z osobami znajdującymi się w trudnej sytuacji, szczególnie z Aborygenami. Na moją prośbę Ośrodek zgodził się na utworzenie warsztatu „*Malować dla przyjemności*”.

Początkowo warsztat był otwarty raz w tygodniu. Każda osoba była mile widziana i mogła malować, rysować lub po prostu zwyczajnie porozmawiać. W zeszłym roku zauważyliśmy, że liczba chętnych znacznie wzrosła.

Obecnie warsztaty artystyczne są otwarte przez pięć dni w tygodniu i z reguły „artyści” przychodzą jeszcze przed otwarciem Ośrodka, niecierpliwie wyczekując, by oddać się pracy.

Obecnie warsztaty „*Malować dla przyjemności*” zostały uznane przez bywalców oraz personel Ośrodka Hutt Street, za prawdziwą przestrzeń artystyczną, która w zupełności spełnia cele, jakie zamierzono na początku projektu. Jest tu miejsce dla każdego, kto chce malować, rysować lub po prostu pragnie porozmawiać z innymi, również z naszym personelem. Dzieła sztuki wychodzące spod ręki naszych artystów są pełne życia i odzwierciedlają ich rodzimą kulturę; są ich odpowiedzią na wyzwania wobec których stają „tu i teraz”. Najstarsi uczestnicy warsztatów wspierają nowo przybyłych i dzielą się z nimi swoim doświadczeniem. Prace są wyceniane i odznaczają się wysoką jakością. Niektóre obrazy zostały sprzedane.

Warsztaty artystyczne cieszą się wielkim powodzeniem, a uczestnikom przywróciły szacunek do samych siebie. Jednakże sporym osiągnięciem jest także fakt, że do ośrodka przybywa coraz większa liczba osób w trudnej sytuacji, jak też osoby, które pragną z nami współpracować, by wspierać naszą działalność. Często się zdarza, że ci, którym uda się uzyskać stałe miejsce zamieszkania, malują dalej u siebie, ale bardzo często przychodzą do Ośrodka, aby okazać nam swoją przyjaźń. Dzięki warsztatom „*Malować dla przyjemności*” udało się zorganizować także inne formy pomocy dla najbardziej potrzebujących.

W najbliższych tygodniach, Thérèse Rein, żona Premiera Australii, otworzy wystawę zatytułowaną: „*U mnie - to właśnie tu znajduje się Sztuka*”. Zostaną na niej wyeksponowane dzieła bezdomnych artystów. Wystawa będzie owocem zażyłej współpracy dwóch ośrodków, które oferują warsztaty dla bezdomnych. Będzie ona odzwierciedleniem osobistej drogi, jaką przebyli aborygeńscy artyści z Ośrodka Hutt Street, a jednocześnie ukaże ich kulturę. Będzie to również okazja do wyceny i sprzedaży kilku dzieł sztuki.

Siostra Gwen TAMLYN
Siostra Miłosierdzia

WIZYTA PRZEŁOŻONYCH

Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna i Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna

Wizyta w Kenii

7 – 11 listopada 2008

Piątek 7 listopada 2008 roku jest wielkim dniem, pełnym radości dla naszych Sióstr w Kenii, ponieważ tego dnia przybyła Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna i Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna. Świadome błogosławieństwa, jakie miało przynieść to spotkanie, Siostry zgromadziły się w kaplicy Seminarium w Nairobi, aby swym śpiewem wyrazić Bogu swe dziękczynienie.

Program wizyty przewidywał spotkanie Matki z każdą Wspólnotą lokalną, a także z licznymi osobami współpracującymi z Siostrami.

W sobotę 8 listopada, nasza Matka udała się w towarzystwie Siostry Margaret Barrett, Asystentki Generalnej oraz Siostry Catherine Predegast, Wizytatorki Prowincji Irlandii, w kierunku misji **Chepnyal**, znajdującej się w górach. Już od 2002 roku Siostry Miłosierdzia mają tam swoją placówkę w zachodnim dystrykcie Pokot. Aby się tam dostać, trzeba jechać górską, źle utrzymaną drogą i przemierzyć kilka regionów. Droga biegnie wzdłuż rzeki, bardzo niebezpiecznej w porach deszczowych, a następnie pnie się pod górę na wysokość przygotowującą o zawrót głowy, ale pozwalającą podziwiać wspaniałe widoki.

Radość Sióstr z Chepnyal była ogromna, gdy przybyli goście w towarzystwie Siostry Catherine Mulligan, Koordynatorki misji w Kenii. Kobiety z wioski, ubrane w tradycyjne stroje Pokot, tańczyły na znak powitania. Następnie Nasza Matka odwiedziła różnorodne dzieła misyjne z Chepnyal: „Żłobek Najświętszej Marii Panny”, szkołę podstawową dla dziewcząt, ośrodek *linyough* nauczania gospodarstwa domowego i krawiectwa, w celu promocji kobiet (w języku Pokot słowo *linyough* oznacza „razem z nadzieją”).

Po entuzjastycznym przywitaniu, przedstawieniach wykonanych przez dzieci i młodzież Pokot, głos zabrali dorośli przedstawiciele miasteczka, dziękując Naszej Matce za wszystko, co Wspólnota zrobiła, aby odpowiedzieć na ich potrzeby w dziedzinie edukacji, zapewnienia dzieciom szkoły, promocji młodych dziewcząt, za programy rozwoju kobiet, za działalność przeciw okaleczeniom rytualnym kobiet oraz za informacje na temat wody. Siostra Evelyne była poruszona tymi wyrazami wdzięczności i cieszyła się razem ze wszystkimi, podziwiając to, co do tej pory udało się zrealizować rodzinom wspólnie z Siostrami.

Następnie goście udali się w kierunku **Kitale**, aby odwiedzić przyszłą misję w nowo powstałej parafii Św. Kizito w **Matissi**. Siostry witają gości razem z chórem młodzieży z parafii. W chwili obecnej Siostry starają się poznać potrzeby tamtejszych mieszkańców. Niestety, jedynymi środkami utrzymania są tu alkoholizm, prostytucja i przemyt.

Po powrocie do **Nairobi**, Siostra Evelyne zwiedziła Ośrodek Dream dla osób będących nosicielami wirusa AIDS. Po wspólnej modlitwie razem z personelem Ośrodka, Siostra Evelynea spotkała się osobiście z każdym pacjentem, a potem wysłuchała wyjaśnień na temat działania Ośrodka, w którym pracują cztery Siostry Miłosierdzia.

Następnym etapem było **Thigio**, gdzie Siostry otworzyły Ośrodek opieki i przychodnię w styczniu 2002, żłobek w październiku 2002, Ośrodek kształcenia zawodowego dla kobiet i ośrodek fizjoterapii dla niepełnosprawnej młodzieży w listopadzie 2002, a także uruchomiły program kształcenia rolniczego w grudniu 2002. Gdy goście przybyli do Thigio, pięknie świeciło słońce, niebo było w pełnym błękicie, a Siostry i Postulantki oczekiwały niecierpliwie ich przybycia. Młode kobiety z Ośrodka wyszły im na spotkanie, aby towarzyszyć im aż do „Ośrodka Świętej Ludwiki”. Wzdłuż drogi ustawiły się osoby starsze, młodzież niepełnosprawna z Kisima, dzieci ze żłobka oraz inne kobiety z Ośrodka, aby powitać gości.

Gdy nasza Matka i Siostra Margaret przybyły do „Ośrodka Świętej Ludwiki”, jedna ze starszych kobiet zmówiła dziękczynną modlitwę, a potem ofiarowała kilka prezentów od poszczególnych grup. Następnie nasza Matka i Siostra Margaret odwiedziły różne sekcje Ośrodka, pozdrawiając każde dziecko, każdego niepełnosprawnego, każdą starszą osobę. Wszyscy byli uradowani ich uprzejmością.

Niosąc tradycyjne prezenty (cukier, kukurydzę, herbatę), Nasza Matka i Siostra Margaret przemierzyły wioskę, aby odwiedzić dom dwóch niepełnosprawnych chłopców z Kisima. W drodze powrotnej zatrzymały się w Ośrodku opieki i w przychodni, gdzie przywitały je Postulantki i Prepostulantki, szczęśliwe z możliwości spotkania z nimi. Przechodząc przez oddział fizykoterapii, Matka podziwiała zabiegi, jakie przeprowadzają rehabilitanci z dziećmi. Następnie Matka odwiedziła Ośrodek im. Kardynała Otungi, nową salę spotkań i bibliotekę. Obiekt ten został oddany do użytku w styczniu 2008. Tuż obok znajduje się także niedawno zbudowane boisko i sala gimnastyczna.

Po południu miało miejsce spotkanie, na którym Siostry podzieliły się radościami i wyzwaniem misji. Wieczorem Matka i Siostra Margaret spotkały się z księżmi i studentami Ośrodka De Paul, gdzie mieści się również nowicjat Zgromadzenia Misji. Po przywitaniu z Ojcem Barry Moriarity, CM, Siostra Evelyne podzieliła się swoim doświadczeniem słuchaczki Synodu w Rzymie.

Nazajutrz Matka i Siostra Margaret zwiedziły **miejsca, gdzie pełnią swą misję Siostry z Nairobi**.

W towarzystwie dwóch Sióstr, weszły do *więzienia dla kobiet w Langata*, jedyne w Kenii więzienia o wysokim poziomie bezpieczeństwa (600 kobiet). Prawie 40 niemowląt żyje wraz ze swoimi matkami w więzieniu. Siostry zwiedziły najpierw cele kobiet, które niedawno urodziły. Najmłodszy z noworodków miał jedynie kilka dni. (Kiedy dzieci mają 2 lub 3 lata zostają oddane do żłobka). Następnie Matka i Siostra Margaret podziwiała prace ręczne wykonane przez więźniarki: haft, krawiectwo, tkactwo, wyroby wełniane robione na

drutach. Młode kobiety, które nie ukończyły szkoły średniej mają w więzieniu możliwość uczęszczania na kursy przygotowujące do egzaminu państwowego, niektóre nawet studiują. Dwie Siostry regularnie odwiedzają kobiety w więzieniu, niosąc jednocześnie im i personelowi wsparcie duchowe. Siostry wspomagają je także od strony materialnej: pomoc medyczna, przygotowanie środków transportu w momencie wyjścia na wolność, dostarczanie dodatkowej żywności dla chorych.

Następnie Nasza Matka i Siostra Margaret udały się do *Bangladesh*, slumsu, gdzie mieszka ok. 2000 osób. Miejsce to jest bardzo biedne, pozbawione wody bieżącej i elektryczności. Jeśli któremuś z mieszkańców uda się znaleźć pracę, to jest to jedynie dniówka. Jedne problemy pociągają za sobą drugie: ubóstwo, narkotyki, AIDS, gruźlica. W środkowej części slumsu znajduje się sala służąca przez 4 dni w tygodniu jako przedszkole, innego dnia jako ruchoma przychodnia, natomiast w soboty, jest to miejsce kształcenia dla dorosłych.

Nasza Matka i Siostra Margaret pojechały również do *Kuwindy*, gdzie żyją inne bardzo biedne osoby. W drodze powrotnej zatrzymały się w kościele parafialnym, aby spotkać się przez chwilę z 10 uczennicami krawiectwa i ich nauczycielami. Wreszcie powrót do Chanzo na filiżankę herbaty i kilka *mandazi*, kenijskich pączków.

11 listopada, wszystkie Siostry z misji w Kenii: 17 Sióstr misjonek, 6 Sióstr pochodzących z innych prowincji Afryki, studiujących w Kenii, 4 Siostry z Seminarzystki zgromadziły się w Nairobi, aby porozmawiać z Matką. Na spotkaniu były także obecne Siostra Catherine Prendergast i Siostra Aster Zewdie, Wizytatorka Etiopii. Siostra Evelyne położyła szczególny nacisk na charyzmat, Konstytucję, życie modlitwy, życie wspólnotowe i służbę Ubogim. Wszystkim podobała się jej siostrzana prostota, zdolność zauważenia każdej Siostry, jej wielkie zrozumienie dla różnorodności konkretnych realiów. Jej słowa są zachętą i źródłem natchnienia.

Przed odjazdem do Paryża, Matka, Siostra Margaret i Siostra Catherine Prendergast spotkały się jeszcze z Siostrą Margaret Mary Ekanem, Dyrektorką Seminarium i z Seminarzystkami, aby króciutko z nimi porozmawiać.

Wszystkie Siostry w Kenii gorąco dziękują Naszej Matce i Siostrze Margaret za ich wsparcie i zachętę do podejmowania wyzwań, którym muszą stawiać czoła. Wizyta była czasem umocnienia i zacieśnienia jedności pomiędzy Siostrami w Kenii, umocniła także ich więź z całym Zgromadzeniem. Potrzeby Ubogich nieustannie nas wzywają i wymagają od nas nieustannie coraz większej miłości i ducha solidarności.

Siostry z Kenii

WIZYTA PRZEŁOŻONYCH

Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna
i Siostra Julma Neo, Radna Generalna

Wizyta w Prowincji Chin

25 listopada – 3 grudnia 2008

25 listopada 2008 r. Siostra Maria Wu, Wizytatorka Prowincji Chin, wita w Pekinie (Beijing) Matkę Evelyne Franc i Siostrę Julmę Neo, Radną Generalną dla Azji, które przybyły z wizytą. Wizyta będzie przebiegać w dwóch etapach. Najpierw w Chinach, a następnie na Tajwanie, wchodzącym w skład Prowincji Chin.

25 – 28 listopada: na terenie Chin

Wiele Sióstr Chinek znało już wcześniej Siostrę Evelyne jako Wice-Wizytatorkę Wice-Prowincji Tajwanu, dlatego też ich radość z ponownego spotkania z nią była podwójna. Siostry mogły bezpośrednio porozumieć się z naszą Matką; te które znają dobrze język francuski, po francusku, natomiast inne mogły porozmawiać z Matką po chińsku.

Doniosłą chwilą było przyjęcie dwóch dziewcząt do Postulatu i wejście dwóch Postulantek do Seminarium. Data ich przyjęcia została ustalona w zależności od przybycia Matki, aby młodzież mogła cieszyć się przywilejem bycia przyjętymi przez Przełożoną Generalną.

Podróż do Tianjin: Spotkanie z Siostrami Miłosierdzia z terenu diecezji. Jest to odrębna gałąź, należąca do Rodziny Wincentyńskiej i bazująca na nauce świętego Wincentego i świętej Ludwiki.

Etap końcowy: Siostra Evelyne odwiedza Siostry Miłosierdzia w Szanghaju. Są one przeszczęśliwe ze spotkania z naszą Matką i z Siostrą Julmą.

Podczas tej pierwszej części wizyty, Siostra Evelyne, Siostra Julma i Siostra Maria Wu przemierzyły tysiące kilometrów samochodem i, oczywiście, samolotem.

29 listopada – 3 grudnia na Tajwanie

Niedzielną Msza św. w kościele parafialnym jest dla Siostry Evelyne sposobnością do ponownego okazania przyjaźni licznym parafianom, którzy bardzo dobrze sobie ją przypominają. Następnie Matka zwiedza Archiwum Prowincji Chin, urządzone w pomieszczeniu, w którym niegdyś mieściło się jej biuro. Matka interesuje się w sposób szczególny zebranymi świadectwami o męczeństwie Sióstr w Tianjin.

30 listopada, Siostra Evelyne bierze udział w Radzie Prowincji, a następnie rozmawia indywidualnie z każdą Radną.

Nazajutrz: główne spotkanie z udziałem 30 Sióstr z Tajwanu. Matka mówi na temat relacji we wspólnocie, które powinny być na wzór Trójcy Świętej. Podkreśla znaczenie miłości i zapomnienia o sobie, jako środków, by pomagać sobie nawzajem w dążeniu do Boga. Zachęca do głębszego wczytania się w świadectwo życia czterech Sióstr beatyfikowanych w ostatnich latach: Rozalii Rendu, Lindalvy de Oliveira, Józefiny Nicoli, Marty Wieckiej.

Następnie Matka zwraca uwagę na nasz charyzmat i mówi o więzi między służbą co do ducha i służbą co do ciała. Przypomina o konieczności prostego i skromnego stylu życia, elastyczności, zachowaniu ducha misyjnego, dzieleniu się naszym charyzmatem z ludźmi świeckimi.

W drugiej części swej konferencji, Matka podkreśla znaczenie życia duchowego, wartość Słowa Bożego i konieczność oparcia naszego życia Siostry Miłosierdzia na Słowie Bożym. Życie duchowe jest źródłem entuzjazmu w apostołstwie, dlatego też należy za wszelką cenę starać się o zachowanie czasu na modlitwę i ćwiczenia duchowe. Matka zachęciła Siostry do nieustannego wczytywania się z wielką miłością w Słowo Boże i przy okazji, podzieliła się swoimi doświadczeniami z Synodu biskupów w Rzymie poświęconego Słowu Bożemu. Wydarzenie to mocno ją naznaczyło. Jednocześnie zaleca czytanie pism Benedykta XVI. Na koniec, Matka zachęciła nas do kontemplowania Maryi w Jej postawie *Fiat*, *Magnificat*, *Conservabat* (Maryja zachowywała wszystkie te słowa i wydarzenia) i *Stabat* (Jej obecność u stóp krzyża). Jej bliskość z cierpiącym Jezusem jest dla nas wzorem, jak trwać w bliskości z osobami cierpiącymi w dzisiejszym świecie.

Po południu, Siostra Evelyne jest do dyspozycji Sióstr. Siostry korzystają również z okazji, by porozmawiać osobiście z Siostrą Julmą.

Uroczysta kolacja była połączona ze świętem „Thanksgiving”, które specjalnie opóźniono o 4 dni, aby móc je świętować razem z Siostrą Evelyne. Wśród nas byli obecni również Księża Misjonarze, reprezentujący 7 narodowości.

1 grudnia Siostra Evelyne, Siostra Julma i Siostra Maria Wu udają się tajwańskim pociągiem expressowym do Tainan odległego o 250 km na południe, gdzie Siostra Evelyne posługiwała w latach 1994-1996 w Hospicjum Cudownego Medalika. W miejscu dawnego budynku mieszczącego wówczas 15 łóżek dla osób nieuleczalnie chorych w podeszłym wieku, stoi obecnie nowy. Siostra Evelyne z podziwem patrzyła na ten nowy budynek, który może pomieścić sto osób w podeszłym wieku. Matka odwiedziła także cmentarz Księża Misjonarzy, aby pomodlić się za Księży, z którymi niegdyś pracowała oraz za pięć Sióstr tam pochowanych, z których 4 знаła osobiście: Siostra Mary Fu, Siostra Mary Ayo, Siostra Marie-Joseph Hsu, Siostra „Moumou” Lyang.

Pod wieczór podróżniczki powracają do Taipei, aby spożyć kolację. Wieczorna rekreacja była okazją do wspomnień związanych z obecnością Siostry Evelyne na Tajwanie. Siostry zapamiętały sobie dobrze, jak to Siostra Evelyne służyła im za przewodnika po Paryżu i Rzymie, gdy przybyły tam na kanonizację Męczenników chińskich.

Rankiem 3 grudnia, nasza Matka i Siostra Julma udają się samolotem do Wietnamu. Siostra Evelyne bardzo chętnie zostałaby dłużej, aby zapoznać się lepiej z licznymi posługami, jakie pełnią Siostry w kilku miejscowościach na Tajwanie: posługa wobec migrantów, odwiedziny po domach, opieka nad ludźmi w starszym wieku, towarzyszenie młodzieży uwikłanej w przestępczość, duszpasterstwo parafialne pośród rdzennej ludności zamieszkującej tereny górskie...

Spotkanie z naszą Matką odnowiło nasze poczucie jedności w międzynarodowości Zgromadzenia. Nowiny z Prowincji, jakimi podzieliła się z nami Siostra Evelyne, trudności, osiągnięcia, wzrastająca liczba powołań w niektórych Prowincjach, zaangażowanie się Sióstr w pomoc po katastrofach naturalnych, zakładanie nowych placówek na terenach misyjnych, gdzie Zgromadzenie nie było jeszcze obecne, dyspozycyjność Sióstr... Wszystko to wzbudziło w naszych sercach pragnienie, by podtrzymywać się nawzajem przez modlitwę i ofiarę.

Siostra Kathleen Grimley
Korespondentka Echa

WIZYTA PRZEŁOŻONYCH

Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna
i Siostra Julma Neo, Radna Generalna

Obchody 80. lat obecności Sióstr Miłosierdzia w Wietnamie: 11 grudnia 1928 - 11 grudnia 2008

1.- TROCHE HISTORII

Wietnam jest jednym z 10. państw członkowskich ASEAN (*Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo- Wschodniej*).

- Ludność: 84 miliony mieszkańców (w 2006 r.).
- Polityka: od 1954 do 1975 państwo było podzielone na dwa regiony: Północ rządzona przez Partię Komunistyczną i Południe – Republika Wietnamu. 30 kwietnia 1975r., po wkroczeniu sił Wietnamu Północnego i Wiet-Kongu do Sajgonu, rząd Wietnamu Południowego skapitulował. Zwycięstwo rządu komunistycznego z Hanoi położyło kres wojnie między dwoma regionami. Pod rządami komunistycznymi obie części kraju zostały na nowo połączone. Stolica Wietnamu Południowego została przemianowana na Miasto Ho-Chi-Minha (od nazwiska lidera komunistycznego).
- Religia: najliczniejsi są buddyści, chrześcijanie stanowią jedynie 7% społeczności.

2.- HISTORIA ZGROMADZENIA W WIETNAMIE

Prowincja Sióstr Miłosierdzia rozpoczęła swoje istnienie od przybycia trzech francuskich Sióstr Miłosierdzia.

W 1927, Biskup Diecezji Sajgońskiej skierował do Przełożonej Generalnej Zgromadzenia, Matki Matyldy Inchelin (1922-1928) prośbę o przysłanie Sióstr do szpitala w Sajgonie.

11 grudnia 1928 Matka Inchelin wysłała do Wietnamu trzy francuskie Siostry Miłosierdzia: Marię Matyldę Sempé, Jeanne Legout i Martę Côte.

W 1932 r. zostaje erygowana Prowincja Wietnamu; pierwszą Wizytatorką została Siostra Francine Lepicard (1932-1935). W roku 1934, trzy Siostry Miłosierdzia, rodowite Wietnamki zostały posłane do służenia Chrystusowi w Ubogich.

W roku 1975, po zwycięstwie rządu z Hanoi (Wietnam Północny), wszystkie Siostry misjonarki pochodzące z Europy musiały opuścić terytorium Wietnamu. Relacje między Prowincją Wietnamu i Domem Macierzystym zostały zawieszane do 1985 roku.

W 1988 roku, Matka Anne Duzan udała się do Wietnamu wraz z Siostrą Blandine Pierron. Od tej pory Wizytatorki i delegatki mogły uczestniczyć w Konwentach Generalnych w 1991, 1997, 2003.

3.- OBCHODY 80. ROCZNICY OBECNOŚCI SIÓSTR MIŁOSIERDZIA W WIETNAMIE

a) *Uroczystości związane z 80. rocznicą miały na celu nie tylko okazanie wdzięczności Bogu, ale także wzbudzenie nowych energii, aby z nowym zrywem pójść ku przyszłości.*

b) *Zaprogramowane zostały trzy celebracje:*

- 4 grudnia 2008, w obecności Siostry Evelyne Franc, Przełożonej Generalnej i Siostry Julmy Neo, Radnej Generalnej;
- 13 grudnia 2008, z udziałem władz kościelnych, rodzin zakonnych i rodzin Sióstr.
- 14 grudnia 2008, w obecności władz państwowych, współpracowników i członków czterech gałęzi Rodziny Wincentyńskiej.

c) *Przybycie naszej Matki do Domu Prowincjalnego*

Rankiem 3 grudnia 2008, Siostra Evelyne Franc i Siostra Julma Neo przybyły do Domu Prowincjalnego w Mieście Ho-Chi-Minh, przechodząc wzdłuż honorowego szpaleru utworzonego z Aspirantek, Sióstr Prowincji, Sióstr Służebnych i Sióstr Seniorek. Następnie, zgromadzone wszystkie razem w Kaplicy, Siostry wyraziły Panu swoją radość, że mogą świętować rodzinną uroczystość razem z Matką Generalną i Siostrą Julmą. Siostry witają je jako przedstawicielki całego Zgromadzenia.

Po południu miało miejsce spotkanie z Radą Prowincji, następnie Msza św. u Dominikanów, Nieszpory razem ze Wspólnotą oraz otwarcie wielofunkcyjnej sali wybudowanej w podziemiach Domu Mai Vinh. Wieczorem: Medytacyjne przedstawienie zatytułowane „*Droga Łaski*” z poruszającymi obrazami wyrażającymi walkę narodu i katolików przeciwko różnym formom ucisku.

Nazajutrz: zwiedzanie sali, gdzie przygotowano wystawę przedstawiającą wszystkie wydarzenia, jakie przeżywała Prowincja od samego początku. Następnie Matka spotkała się z Aspirantkami i Postulantkami. Podczas spotkania z Siostrami z całej Prowincji przybyłymi z pobliskich i odległych wspólnot lokalnych, Matka przypominała postaci pierwszych Sióstr, które przybyły, aby zapoczątkować Prowincję. Matka zwróciła uwagę na znaki, jakie i dziś daje nam Pan poprzez ostateczne beatyfikacje: Siostry Lindalvy (1953-1993) w Recife w Brazylii; Siostry Józefiny Nicoli (1863-1924) na Sardynii i Siostry Marty Wieckiej (1874-1904) z Polski, na Ukrainie.

„Siostra Lindalva jest wzorem wierności w służbie Ubogim. Jej morderca nie został odesłany ze Schroniska Dom Pedro w Salvadorze. Nie zgodziła się na to, ponieważ był, jak się wyraziła, Ubogim mającym prawo do jej służby. Siostra Józefina, to przykład niezwyklego posłuszeństwa, zawsze gotowa by przejść z jednej służby do innej, potrafiąca z wielką pomysłowością dotrzeć Ubogich najbardziej opuszczonych. Siostra Marta zaskakuje nas swoją wiernością charyzmatowi Świętego Wincentego. Pielęgnowała chorych z wielką delikatnością i doświadczeniem, nie zapominając nigdy o dobrym słowie, nie oddzielając posługi cielesnej od posługi duchowej, aż do poświęcenia swego życia dla bliźniego. Nie potrzebujemy wielkiej ilości Sióstr by dawać świadectwo. Nasze świadectwo polega na jakości naszego bycia służebnicą. Zgromadzenie potrzebuje proroków na miarę naszych czasów...”

Na zakończenie Nasza Matka przypomniała, że *„Autentyczne przeżywanie powołania wincentyńskiego dzisiaj, wymaga wspólnej apostołskiej refleksji na wszystkich poziomach, aby rozeznawać to, czego Bóg od nas żąda”* (por. S 11). Następnie Matka przytoczyła Konstytucję 24: bezinteresowność serca, poczucie wdzięczności, obrona sprawiedliwości, zaangażowanie na płaszczyźnie społecznej, wielkie znaczenie przekazywania apeli najbiedniejszych, którzy nie mają możliwości, aby ich głos został usłyszany. Matka dodała: *„Maryja jest wciąż obecna i działa w życiu Zgromadzenia. Żyjmy z Nią i tak jak Ona wsłuchujmy się w Słowo Boże, aby służyć Chrystusowi w Ubogich i pozwolić, by oni nas ewangelizowali. Na zakończenie Matka powiedziała: „Zgromadzenie liczy już 375 lat. Prowincja Wietnamu ma 80 lat, jest taka młoda, natomiast droga, jaką ma jeszcze do przebycia jest bardzo długa! Niech Bóg dokonuje cudów dla waszej Prowincji, jak dokonywał ich w Zgromadzeniu. Starajcie się głęboko przeżywać ducha Zgromadzenia.”*

To co przeżyliśmy w obecności Matki będzie nadal przynosiło owoce w naszym życiu Sióstr Miłosierdzia, służebnic Ubogich. Dziękujemy Naszej Matce i Siostrze Julmie.

Siostra Gonzague TRAN THI KIM TU
Korespondentka Echa

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Szwajcarsko-Turecka

Świadectwo posłuszeństwa Siostry Józefiny

Na prośbę Wizytatorki, 29 czerwca 2008 roku, Siostra Józefina opuściła Turcję, gdzie przez 37 lat służyła Ubogim. Powróciła do swej rodzimej Prowincji Turynu. To świadectwo wielkodusznej dyspozycyjności bardzo poruszyło całą naszą Wspólnotę. Nie zdawałyśmy sobie sprawy, jak bardzo ukierunkowało ono refleksję naszego Konwentu Prowincjalnego.

Podczas dwóch ostatnich tygodni przed odjazdem, Siostra Józefina była wielokrotnie zapraszana na spotkania pożegnalne. Lekarze, pielęgniarki, pielęgniarze, każdy oddział szpitala, kilka Wspólnot zakonnych - wszyscy chcieli jej podziękować i wyrazić żal z powodu jej odjazdu. Odpowiadała im z prostotą: *„Moje oczy płaczą, moje serce płacze, ale w głębi serca odczuwam wielki pokój, ponieważ wypełniam wolę Bożą”*.

Pewnego dnia zwierzyła nam się: *„Nie sądziłam, że rozstanie będzie aż tak bolesne, ale, tu pokazała Chrystusa na krzyżu: On daje mi siłę i On będzie ze mną we Włoszech.”*

Pensjonariuszom, którzy nie rozumieli jej wyjazdu i chcieli napisać do Matki Generalnej, odpowiedziała: *„Nawet nie myślcie, aby uczynić podobną rzecz. Przyrzekłam być posłuszną, więc nie przeszkadzajcie mi. Bóg dobrze wie, gdzie chce bym była. Zachowam was wszystkich i was wszystkie w moim sercu.”*

Siostra Józefina starała się przekazywać nasz charyzmat aż do ostatniego ranka: *„Nie wystarczy dawać jedzenie, trzeba powiedzieć coś miłego, zachęcić uśmiechem, uściskiem dłoni dodać otuchy. Trzeba być cierpliwym: ludzie potrzebują tego tak samo jak pożywienia”*.

Cały personel oddziału pragnął zorganizować dla niej święto pożegnalne, by jej podziękować za wszystko, co uczyniła dla chorych. W czasie tej uroczystości Siostra Józefina przeprosiła za wszystkie chwile, kiedy była zbyt porywcza w stosunku do nich. Wszyscy byli tym bardzo wzruszeni. Pielęgniarka, która powtarzała, jak bardzo jej smutno z powodu jej odjazdu, powiedziała:

-Być może pewnego dnia Pani mnie zastąpi!

-To niemożliwe, Siostrze, jestem muzułmanką.

-Nigdy nie wiadomo, odpowiedziała Siostra Józefina, Allah jest wielki !

Dziękujemy Siostrze Józefino za twoje wspaniałe świadectwo wiary i przyłgnięcie do Bożej woli. Ty nam pomagasz dobrze przeżywać nasze powołanie Sióstr Miłosierdzia.

Siostry ze Szpitala Pokoju
(Istanbul)

SŁOWO UBOGICH

Prowincja Kubańska

Po przejściu huraganu Ike na Kubie: Ubodzy nas ewangelizowali

8 września 2008 roku huragan Ike dotarł do Kuby, powodując powódzie i ogromne szkody materialne, między innymi w najstarszym mieście na wschodzie wyspy, w Baracoa. Domy pierwszych ofiar katastrofy zostały pochłonięte przez 10. metrowe fale morskie. Tysiące osób znalazło schronienie w ośrodkach zorganizowanych w tym celu. Inni korzystali z pomocy swoich rodzin lub sąsiadów. Świadczy o tym wiele konkretnych przykładów.

Siostry Miłosierdzia udały się do Baracoa, aby pomóc mieszkańcom stawić czoła tej nowej katastrofie. Przemierzając ulice, niosąc pożywienie i lekarstwa, spotkały wiele osób, które dzieliły się z nimi swoim cierpieniem, ale także pozytywnymi doświadczeniami, które ich naznaczyły. Ileż razy mówili nam: „*Dzięki Bogu i tym, którzy nam pomogli, żyjemy*”. W rozmowach z nimi rozpoznaliśmy obecność Boga działającego w sercach i życiu tych ludzi dotkniętych cierpieniem.

Historia opowiedziana nam przez Mercedes jest nieco inna; nie była ona osobą wierzącą, ale pewne szczególne wydarzenie pozwoliło Bogu wejść w jej życie.

Mercedes mieszkała ze swoimi dwoma synami w wieku 13 i 14 lat. Gdy ogłoszono nadejście trzeciego niszczącego huraganu, zdecydowała zostać w domu, by chronić swoje mienie, nie tylko przed żywiołem, ale także przed złodziejami. Jednakże postanowiła odesłać swe dzieci w bezpieczne miejsce. Zrozpaczony, że musi opuścić swoją matkę, najstarszy syn napisał na ścianie: „*Boże ufam Tobie*”, a obok napisu narysował krzyż. Następnie odjechał razem z młodszym bratem. Jakiś czas potem przyszli ratownicy, aby także matka mogła się schronić przed żywiołem.

Po przejściu huraganu Mercedes i jej synowie powrócili do domu. Z radością zauważają, że dom stoi, pomimo pewnych odniesionych szkód. Mercedes od razu zabiera się do pracy aby doprowadzić dom do porządku i spostrzega napis. „*Ktoś tu musiał wejść*” *pomyślała*. Jej syn widząc niezadowolenie matki, przyznał się, że to on jest autorem napisu, a zrobił to, ponieważ bał się, że jego matka umrze. Mercedes jest wielce zdziwiona tą modlitwą, ponieważ nigdy nie mówiła swoim dzieciom o Bogu.

Opowiadając tę historię Mercedes płakała: „*Bardzo mnie to poruszyło, nie wiem, gdzie mój syn się tego nauczył. Ale ja wiem, że to on pierwszy powiedział mi o Bogu. Do tej chwili nie wierzyłam w Boga, ale teraz wiem, że Bóg zrobił coś dla nas i że zawdzięczamy Mu dosłownie wszystko. Dzięki mojemu dziecku chcę nauczyć się, jak poznawać Boga Życia, aby się do Niego modlić i Mu dziękować*”.

Siostra Maria Lazara FERNANDEZ
Korespondentka Echa

HISTORIA ZGROMADZENIA

W CZASACH ŚWIĘTEGO WINCENTEGO... I DZIŚ

Wspólnota Dwunastu

Pierwsza konferencja Księdza Wincentego wygłoszona dla Sióstr Miłosierdzia i otwierająca IX tom Coste jest opatrzona datą 31 lipca 1634 roku, a więc 8 miesięcy po powołaniu Zgromadzenia do życia. Konferencja ta została poprzedzona co najmniej dwiema innymi: „*W ostatnim dniu lipca 1634 r., w czasie trzeciej i ostatniej konferencji, Ks. Wincenty dał Reguły i pouczenie, jak je należy zachować w małym Zgromadzeniu. Oto co zanotowano*” (Coste IX, 1).

Pierwsza konferencja z 31 lipca jest bardzo ważna z dwóch względów: dlatego, że jest pierwszą, jaką w ogóle posiadamy; i dlatego, że Ks. Wincenty przedstawia w niej i komentuje pierwszy Regulamin Zgromadzenia. Jest to Regulamin najbliższy pierwszej intencji. W tym okresie główna troska Księdza Wincentego i Ludwika de Marillac była następująca: tak zorganizować życie małego Zgromadzenia, aby jak najlepiej odpowiadało zamysłowi, jaki mieli Założyciele w momencie jego zakładania.

Później pojawią się inne regulaminy, a wreszcie Konstytucje, które będą się starały pozostać wierne początkowej intuicji. Podobnie jak w przypadku Zgromadzenia Księżki Misjonarzy, które przeprowadziło się z Kolegium Bons Enfants do opactwa Świętego Łazarza (por. Coste XII,8), trzeba było brać pod uwagę liczbę Sióstr, rozproszenie domów, przepisy prawne i kanoniczne, wolę Biskupów, żądania Proboszczów... jednym słowem, trzeba było czasami brać pod uwagę tysiące zupełnie niespodziewanych rzeczy.

Jedynie 8 miesięcy dzieli datę 31 lipca 1634 od listopada 1633. Zgromadzenia jest jeszcze młodziutkie i tchnie świeżością pierwszych inicjatyw. Zdumiewa nas sposób, w jaki Ks. Wincenty i Ludwika de Marillac traktują to narzędzie dla lepszego służenia Ubogim: w pełnej wolności, nie przejmując się zbytnio zasadami prawnymi, ograniczeniami ani przeszkodami wszelkiego rodzaju. Można by powiedzieć, że nigdy regulamin nie był tak bliski życiu, jak wówczas i nigdy potem nie będzie tak pomyślany, by realizować jedyny cel: służbę Ubogim.

Ten aspekt sprawia, że pierwszy regulamin jest niezwykle bogaty i interesujący. Zauważmy jednak, że Ks. Wincenty i Ludwika de Marillac nie są nowicjuszami w tej dziedzinie. Już wcześniej mieli do czynienia z redagowaniem regulaminów dla Bractw Miłosierdzia. W przypadku Ks. Wincentego doświadczenie to sięga 1617 roku (Coste XIV, 124-125), a dla Ludwika de Marillac, przynajmniej daty założenia Bractwa Miłosierdzia przy parafii Św. Mikołaja du Chardonnet (Coste I, 116). Zresztą analiza porównawcza szybko pozwala nam zauważyć liczne zbieżności między regulaminami Bractw, a pierwszym regulaminem Sióstr Miłosierdzia. Aby dobrze wejść w strukturę wspólnoty, która dla nas była pierwszą wspólnotą Zgromadzenia, przypomnijmy sobie o konkretnej sytuacji, o której mówi Ks. Wincenty:

„Ponieważ jednak większość ich (Pań od Świętego Zbawiciela) była z lepszych domów, miały swoich mężów i rodziny, miały dużo niedogodności z tym kociołkiem zupy i to do tego stopnia, że je to odstręczało, i mówiły o wynajęciu kilku służących, które by to za nie robiły” (Coste IX,456). W tej właśnie chwili pojawiła się **Małgorzata Naseau**, wolontariuszka. Jej życie, a przede wszystkim sposób, w jaki służyła Ubogim, miał takie oddziaływanie, że inne parafie „zapragnęły także mieć takie dziewczęta” (Coste IX, 456).

Jakby na życzenie Bractw paryskich, Wincentego a Paulo i Ludwiki de Marillac, Małgorzata Naseau „Pociągnęła za sobą inne dziewczęta, którym dopomogła do oderwania się od wszystkich próżności i do oddania się służbie Bożej” (Coste, IX, 79). Małgorzata, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, spełniała funkcję opiekunki nowicjuszek !

W tym punkcie waszej historii, Małgorzata Naseau i jej kilka towarzyszek były rozproszone w Bractwach paryskich, ale jak mówi Wincenty a Paulo: „zaczęły się jednoczyć i gromadzić prawie niepostrzeżenie” (Coste IX, 209). Zanim przejdziemy do analizy konferencji z 31 lipca 1634 roku, należy w tym miejscu podkreślić trzy punkty:

1. Do tej pory wszystko działo się w ramach Bractw Miłosierdzia, szczególnie na terenie Paryża. Bractwa były komórkami macierzystymi, strukturami macierzystymi i będą reprezentować waszą sytuację rzeczywistą i prawną przez 14 lat, aż do maja 1647 roku. (Coste IX, 323): „...aż dotąd nie tworzyłyście organizmu oddzielnego od organizmu Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia; obecnie, moje córki, Bóg chce, byście tworzyły samodzielny organizm, który, jakkolwiek nie oddzielony od Pań, mimo to będzie miał swoje ćwiczenia i obowiązki osobne”..

Czytając konferencję z 31 lipca 1634, nie należy zapominać o następującej sytuacji: Siostry Miłosierdzia są służebnicami Ubogich w ramach Bractw i pod kierownictwem osób odpowiedzialnych za poszczególne Bractwa.

2. Siostry są zatem „służebnicami Ubogich” w strukturach Bractw; jednak dzięki, w pierwszym rzędzie, osobowości Małgorzaty Naseau oraz intuicji Ludwiki de Marillac, odróżniają się od pozostałych członkiń Stowarzyszenia. Już od pewnego czasu, jak mówi Wincenty a Paulo, „zaczęły się jednoczyć i gromadzić prawie niepostrzeżenie” (Coste IX, 209). Jest to bardzo istotny punkt w historii waszych początków: inicjatywa (czyja?) poprzedziła strukturę. Doskonale wiemy, jak bardzo Wincenty a Paulo lubi ten rodzaj opatrnościowego procesu, gdzie życie wyprzedza prawo, dzięki wydarzeniom, które mówią, prowokują i wreszcie zostają uznane. Nazywamy je „znakami czasu” (por Coste III, 272, VII, 148-149; XII,5-7; XIII,694).

Tak więc Siostry Miłosierdzia związane z Ludwiką de Marillac, mają zwyczaj spotykać się w Paryżu, aby podzielić się uwagami na temat swojego życia, doświadczeniami, trudnościami i planami na przyszłość.

3. Dobrze przeczuwaliśmy, a to, co powiemy później, przyzna nam rację, że w owym wspólnotowym doświadczeniu, po decydującej roli, jaką spełniła Małgorzata, która przyciągnęła pierwsze dziewczęta, pałeczkę przejmuje Ludwika de Marillac i staje się animatorką tej nieformalnej grupy.

Jeśli powrócimy na krótko do waszych początków, widzimy Wincentego a Paulo wciąż wiernego swojemu doświadczeniu z lat 1617-1630: służba Ubogim, którymi opiekują się warstwy najlepiej uposażone. Nie zapominajcie o zastrzeżeniach, które wyrażał w maju 1633 roku, na 6 miesięcy przed założeniem Zgromadzenia (Coste I, 200). Natomiast Ludwika de Marillac, zastępując Małgorzatę Naseau, animuje od kilku miesięcy wspólnotę ubogich dziewcząt, rozproszonych w Bractwach Miłosierdzia wielkiego miasta, jakim jest Paryż.

Należy to sobie dobrze zapamiętać: **Ludwika de Marillac**, naturalna córka, pochodząca z jednej z najbardziej wpływowych rodzin Królestwa, jako pierwsza solidaryzuje się z biednymi wieśniaczkami. To nie „biedny świniopas, syn wieśniaka” zajmuje się nimi jako pierwszy, ale córka z wielkiej rodziny ! Ciekawy pomysł Opatrzności, który Wincenty zrozumie dopiero później (Coste IX, 90).

Jak widzicie, początki Zgromadzenia były naprawdę niespodziewane, nieoczekiwane. Wincenty miał w zupełności rację, gdy stale powtarzał, że „*nikt o tym nie myślał*”, a więc było to dzieło Boże

Dzieło Boga: oczywiście, ale na drodze opatrnościowych interwencji: Małgorzata Naseau, następnie Ludwika de Marillac, która przejmuje pałeczkę i wreszcie Wincenty a Paulo, podczas rekolekcji z września 1633; wszystko to dzięki kilkudniowym rozmowom między dwoma aniołami stróżami, Wincentego i Ludwiki de Marillac! (Coste I, 218)

Oto więc 29 listopada 1633 roku. Mamy bardzo mało szczegółów na temat tego pamiętnego dnia i sposobu, w jaki te kilka dziewcząt mających zwyczaj spotykać się razem, podjęło decyzję, by stać się Zgromadzeniem. Pierwszy ślad tego wydarzenia odnajdujemy dopiero osiem miesięcy później: 31 lipca 1634. Jednakże w oparciu o pierwszą konferencję, dość łatwo możemy zrekonstruować, jak wyglądały pierwsze godziny Zgromadzenia.

W czasie konferencji z 31 lipca sekretarką jest Ludwika de Marillac... co za wyczyn! (por. Coste XII, 445-550). Już od pierwszych linijek można docenić jej kompetencje, niezwykle cenne dla historyka: „*W ostatnim dniu lipca 1634 r., w czasie trzeciej i ostatniej konferencji, Ks. Wincenty dał Reguły i pouczenia, jak je należy zachować w małym Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia*”.

„...w czasie trzeciej i ostatniej konferencji ...” Wiemy, że druga konferencja miała miejsce w przeddzień 30 lipca i że Ks. Wincenty wspominał w niej o okresie od 29 listopada 1633 do 30 lipca 1634 roku. „... *mówiłem wam wczoraj, że od pewnego czasu złączyłyście się, by żyć wspólnie, a nie miałyście regulaminu, któryby określał wasz sposób życia*” (Coste IX, 1). Wydaje się, że koniec lipca 1634 był znaczącym momentem w życiu Zgromadzenia. Tak jak w Châtillon (między sierpniem a listopadem 1617 roku) i przy wszystkich innych okazjach, Wincenty a Paulo chciał, by doświadczenie z życia wzięte poprzedziło opracowanie regulaminu; regulamin miał być napisany wiele później (Coste IX, 113, 137, 213). Wincenty a Paulo usprawiedliwia się przy tym, jako dobry chrześcijanin i... Gaskończyk: „*Prowadziła was Opatrzność tak, jak prowadziła swój naród, który przez przeszło tysiąc lat od stworzenia nie miał praw. Zbawiciel nasz to samo uczynił w początkach z Kościołem, albowiem jak długo On sam żył na świecie, nie było nowego prawa spisane, dopiero Apostołowie po Nim zebrali nauki i Jego zarządzenia*” (Coste IX,1).

14 czerwca 1643, we wstępie do sprawozdania z Konferencji poświęconej wyjaśnieniu regulaminu, sekretarz (lub sekretarka, ponieważ oryginał jest pisany pismem Ludwika de Marillac) napisze „*Ks. Wincenty, nasz najczcigodniejszy Ojciec, okazał nam tę miłość, że powiedział nam konferencję o regulaminie i o sposobie życia Sióstr Miłosierdzia... Nasz najczcigodniejszy Ojciec jeszcze nie zdecydował się, by to spisać; stąd możemy wnioskować, że Boska Opatrzność zachowuje sobie sposób prowadzenia tego dzieła, by ono według Jej woli posuwało się albo cofało*” (Coste IX, 113).

Nieco później zastanawiając się nad tematem konferencji z 22 stycznia 1645 roku Ludwika de Marillac napisze: „*Już od dawna Zgromadzenie pragnie i prosi, by sposób życia spisano w formie regulaminu, byśmy przez jego czytanie zachęcały się do jego zachowania. Bóg, który nam udziela dziś tej łaski, domaga się od nas jeszcze więcej dokładności i wierności*” (Coste IX, 213).

Wreszcie w 1645 roku został zredagowany pierwszy regulamin, dla przedstawienia go Arcybiskupowi Paryża, Janowi Franciszkowi de Gondi, w celu zatwierdzenia Zgromadzenia (Coste XIII, 551-556). Temu samemu Arcybiskupowi przedłożono w sierpniu lub wrześniu 1645 prośbę, w której Wincenty przedstawia szczegółowo działalność rodzącego się Zgromadzenia i prosi Jana Franciszka de Gondi, aby „... *utworzyć bractwo z tego zgromadzenia dziewcząt i wdów i nadać im jako regulamin następujące artykuły, według których żyły one dotychczas, i postanawiają sobie żyć na przyszłość, pod nazwa dziewcząt i wdów, służebnic Miłosierdzia, niosących pomoc Ubogim*” (Coste II, 552).

Przypomnę przy okazji, że Reguły Zgromadzenia Misji także potrzebowały sporo czasu by dojrzeć i zostały dane Misjonarzom dopiero w 1658 roku. Zwróćmy przy tym uwagę, że wstęp do tej małej książeczki przekazanej każdemu Misjonarzowi, rozpoczął się od tych łacińskich słów: „*En tandem*” ... co oznacza: „*Oto wreszcie*”...!

Być może zauważyliście wyrażenie, jakiego używa Ludwika de Marillac: „*małe Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia*”? Doprawdy Ludwika bardzo wyprzedza Ks. Wincentego. Już w tekście z lipca 1634 roku znajdujemy tę proroczą nazwę; jest to zdumiewające, bowiem dla Ks. Wincentego pierwsze Siostry Miłosierdzia były jedynie służebnicami w paryskich Bractwach. Takie będzie jego stanowisko aż do 1647 roku. Dla Ludwika de Marillac, ta grupa pierwszych Sióstr już była małym Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia! Wydaje mi się, że ostrzegłem was, że Ludwika de Marillac nie zawsze będzie współpracowniczką, która podąża z respektem za swoim Dyrektorem, ale czasami będzie go prześcigać. To tylko jeden z przykładów, a jest ich wiele więcej.

Ale powróćmy do naszej Konferencji z 31 lipca 1634 roku i posłuchajmy Ks. Wincentego: „*Opatrzność zebrała was tutaj dwanaście*”.

Oto więc małe Zgromadzenie. Czytając konferencję można rozpoznać niektóre z dwunastu pierwszych Sióstr Zgromadzenia :

- Maria Joly pracuje w parafii Najświętszego Zbawiciela, tak jak i inna Siostra, być może Nicole;
- Michalina i Barbara pracują w parafii Świętego Mikołaja;
- Małgorzata i jej Siostry pracują w parafii Świętego Pawła;
- Jedna z Sióstr (Joanna Lepeintre) pracuje sama w parafii Świętego Benedykta,
- pozostałe Siostry (prawdopodobnie trzy, w tym Jacqueline i Magdalena) pracują

w Hôtel-Dieu, pod kierownictwem Panny Le Gras. Różne zestawienia dostarczają nam kilku informacji o tych pierwszych dwunastu Siostrach z 31 lipca 1634 roku, a co najmniej o ośmiu z nich. Zaczniemy od tych najbardziej znanych.

MARIA JOLY

Podczas konferencji na temat cnót Barbary Angiboust, Siostra Maria stwierdza: „... ja byłam od początku założenia Zgromadzenia” (Coste X, 647). Była to świetna służebnica Ubogich, o silnej osobowości. Została wysłana do Sedanu w 1641 roku, do regionu ogarniętego wojną, by pielęgnować tam rannych. Pozostała w Sedanie aż do 1655, z konieczności oddalona od Zgromadzenia i jego zwyczajów. Po powrocie do Domu Macierzystego, uciekła na pewien czas, lecz potem powróciła. Jej przypadek był analizowany przez Radę (Coste XIII, 725-730). „Nasz przewielebny Ojciec powiedział: «Przyjrzyjmy się powodom, które wydają się skłaniać nas, by uczynić podobnie jak ojciec wobec syna marnotrawnego w Ewangelii, skoro Bóg daje nam taką sposobność. Pierwszy powód to fakt, że jest ona osobą, która zagubiła swą drogę. Jednak, miłosierdziem jest podnosić tych, co upadli. Drugi powód to fakt, że jest skruszona i wydaje się, że należy jej wybaczyć, ponieważ żałuje swojego błędu. Po trzecie, długo już przebywa w Zgromadzeniu i wiele pracowała dla ubogich. Podczas oblężenia Sedanu, musiała stawić czoło wielu kłopotom. Po czwarte, można się obawiać, że jeśli jej nie przyjmiemy, zasmuci to wiele z naszych Sióstr.»” Nie warto przytaczać argumentów «przeciw», które zostały uczciwie przedstawione podczas Rady, bowiem powody «za» wygrały!

BARBARA ANGIBOUST

Wstąpiła do Zgromadzenia 1 lipca 1634 roku w wieku 29 lat. Była przełożoną w Saint-Germain-en-Laye w 1638 roku, następnie w Richelieu, a wreszcie w Saint-Denis w 1645. Przebywała w Fontainebleau (1646); w Brienne (1652), w departamencie Aube; w Bernay (1655), w departamencie Eure; w Chateaudun (1657) w departamencie Eure-et-Loir, gdzie zmarła 27 grudnia 1658 roku, w wieku 53 lat. Była to wspaniała osoba (Coste X, 637- 653 i 674-679), prawdziwa Siostra Miłosierdzia.

To ona wypowiedziała do Księżnej d’Aiguillon te niezwykle słowa: „Pani, odeszłam od mego ojca, by usługiwać ubogim, a ty jesteś wielką panią, potężną i bogatą. gdybyś była ubogą, Pani, służyłabym ci chętnie” (Coste X,644 ;I, 330). Te ostateczne słowa zastanowiły Ks. Wincentego i oświeciły go co do pewnej okoliczności. Wydawało się że zaakceptował lub zaczął tolerować pewne niewłaściwości. Zwierzył się Ludwice de Marillac: „Jak Ci się wydaje, Pani? Czy nie jesteś zachwycona mocą działania Ducha Bożego w tych dwóch Twoich córkach oraz ich pogardą dla świata i jego wielkości? Nie możesz uwierzyć, ile to dało mi odwagi w pracy dla Zgromadzenia i jak spotęgowało moje pragnienie, byś w dobrym zdrowiu mogła dalej pracować z przekonaniem o sile Twego oddziaływania” (Coste I, 331).

JOANNA LEPEINTRE

Służąca Pani Goussault. Była nauczycielką w szkole w Saint-Germain-en Laye (1642), przełożoną w Nantes (1647), potem w Châteaudun (1655) i w szpitalu Salpêtrière (1657), „Bardzo dobra dziewczyna” mówił o niej Ks. Wincenty; jednak miała trudny charakter i często podejmowała nieodpowiednie działania. Jej korespondencja ze Świętym Wincentym jest interesująca. (Coste II, 192; III, 613; IV, 163, 279; V, 6; VI, 39). Niestety pod koniec życia straciła rozum.

JACQUELINE...

To była osoba o złożonym temperamencie. Być może zasłużyła na policzek, który wymierzyła jej pewnego dnia Joanna, Siostra Miłosierdzia z Parafii Świętego Wawrzyńca? Także w jej przypadku Rada musiała dyskutować nad ewentualnym odesłaniem: „*Teraz moje Siostry, pojawia się problem, w którym potrzebne jest wasze zdanie: chodzi o tę biedną Jacqueline, która mieszka w tym domu. To duch źle uformowany, który wprowadza wiele zamieszania, dlatego też byłoby chyba lepiej, żeby opuściła Zgromadzenie. Jest powodem wielu skarg, co może zachwiać dusze słabe, które jeszcze jej nie znają. A ponieważ nie ma upodobania w tym, co jest ogólnie przyjęte, opowiada tam, gdzie się znajduje głupie, mogące szkodzić historii. Jeśli oprzeć się czemuś, czego chce, jest nieznośna i zupełnie niezdolna do poprawy. Co gorsza, odnosi się wrażenie, że jest w Zgromadzeniu wbrew sobie, więc nie będzie mogła w nim zostać zbawiona. Może będzie lepiej, gdy sobie inaczej ułoży życie. Wreszcie, moje Siostry, nie ma ona wcale poczucia wspólnoty*” (Coste XIII, 592-593). Cóż za oskarżenie, zdawać by się mogło mało wincentyńskie! Lecz zaraz po nim następuje mowa obrończa, bardzo wincentyńska: „*Popatrzmy także z innej strony. Zauważyłyście, że jest to osoba, która wiele pomogła biednym i jest jedną z najdłużej obecnych w Zgromadzeniu (jest rok 1646), a nawet, jak sądzę, prawie jedną z pierwszych, która zaczęła im służyć. Dlatego też wydaje mi się, że lepiej byłoby ją zatrzymać.*” (Coste XII, 593). Doprawdy, nie wyrzuca się starych sług lub służących, nawet jeśli przez całe lata nic się nie zmienili! Długa dyskusja skończyła się łagodną konkluzją - Jacqueline nie została wydalona.

NICOLE...

Wiadomo o niej bardzo niewiele. Wydaje się, że nie była osobą łatwą. Ks. Wincenty pisał około 1636 r. do Ludwika de Marillac: „*Bardzo bym chciał, byś wytłumaczyła tej biednej Nicole, by przeniosła się do parafii Św. Benedykta lub gdzie indziej. Jeśli się na to zgodzi należałoby napisać do Panny Viole, aby ją przyjęto. Rozmawiałem wczoraj z dziewczyną z parafii Św. Benedykta, która prosiła o inną Siostrę. Jaką przysługę oddałabyś, Pani, gdybyś mogła to uczynić! Nie jest jednak wskazane postępowanie w tym przypadku zbyt ostro i autorytatywnie. Tak mi się wydaje. Takie postępowanie mogłoby spowodować złe skutki. Osobiście nie umiałbym z nią rozmawiać*” (Coste I, 366). Pod koniec 1638, echa były pozytywniejsze: „*Ponieważ uważa Pani, że Nicole się poprawiła, proszę z nią jeszcze porozmawiać przy sposobności*” (Coste I, 546).

MAŁGORZATA...

W październiku 1638 roku Ks. Wincenty napisał do Ludwiki de Marillac: *„Bardzo rad, że zatrzymałaś Siostrę Małgorzatę i że proponujesz jej odprawienie rekolekcji”* (Coste I, 512). To jedyna informacja jaką mamy o Małgorzacie.

MAGDALENA...

„Widziałem tę dobrą dziewczynę Magdalenę. Uważam, że będziemy mieli z nią wiele pracy, bo jej emocje są zbyt gwałtowne. No cóż! Kiedy jednak uda się je przezwyciężyć, może dokonać cudów. Proszę Cię, przyjmij ją... Co się tyczy tej dobrej dziewczyny z Argenteuil, Masz rację, że odmawiasz jej przyjęcia, bo jej duch melancholii czyni ją niezdolną do służenia ubogim. Wydaje mi się, że jak na razie, ma Pani już wystarczająco dużo dziewcząt. Musi je teraz Pani solidnie kształcić w krawiectwie, aby mogły pracować na wsi” (Coste I, 238). List ten Ks. Wincenty napisał do Ludwiki de Marillac w 1634 roku.

MICHALINA...

Nie ma o niej żadnej informacji poza tą, że została tego dnia (31 lipca 1634) przełożoną Barbary w parafii Świętego Mikołaja. Możemy teraz wyobrazić sobie 12 dziewcząt zgromadzonych wokół Ks. Wincentego i Ludwiki de Marillac 31 lipca 1634 roku, w domu Ludwiki w Paryżu, przy ulicy de Versailles, naprzeciwko Epée-Royale (obecnie mniej więcej przy ulicy Monge 21).

Należałoby przeczytać i skomentować akapit po akapicie tę konferencję, pamiętając, że jesteśmy dopiero u początków Zgromadzenia i przypomnijmy sobie czas oczekiwania i ewolucji, rozwoju, to, co dokonało się jeszcze za życia Ks. Wincentego. W tym czy innym punkcie ciekawym jest podpatrzyć Ks. Wincentego w jego projektach (czasami nie wyrażonych słowami), nadziejach i aspiracjach co do Zgromadzenia

Zwróciłem waszą uwagę na to, że 31 lipca 1634 roku, jak i wielokrotnie potem, Ludwika de Marillac wyprzedzała Ks. Wincentego w kwestii organizacji Zgromadzenia. Ale w trakcie tej słynnej konferencji, zdaje się, że również on jest świadom tego, iż rozpoczynało się coś wielkiego. Świadczą o tym dwa czy trzy prorocze fragmenty. Jest to początek waszej historii, historii Sióstr Miłosierdzia.

Aby zbyt nie się rozwodzić, spróbuję streścić te trzynaście stron w trzech zasadniczych dla was punktach:

- A. Rozkład dnia,
- B. Organizacja wspólnoty,
- C. Mistyka grupy (część profetyczna).

A : ROZKŁAD DNIA

„Przypatrzmy się, moje drogie córki, w jaki sposób macie spędzać dwadzieścia cztery godziny, które stanowią jedną dobę; z dni składa się miesiąc a z miesięcy lata, które zaprowadzą was do wieczności”. Piękna filozoficzno-astronomiczna tyrada, przemowa, która w ustach Księdza Wincentego brzmiała jasno!

Rozkład dnia zaczyna się pobudką o godz. 5⁰⁰ rano, a kończy o godz. 22⁰⁰. Oto poszczególne części rozkładu dnia:

- ofiarowanie dnia już od samego świtu;
- modlitwa i Msza św.
- posługa Ubogim; rachunek sumienia przed posiłkami...
- wielkie milczenie między 22⁰⁰ a rozmyślanie porannym.

By zakończyć dzień i przwołać sen ... duchowy środek nasenny! „Zasypiajcie z pobożną myślą. Będzie to dla was środkiem ułatwiającym wam pamięć o obecności Bożej przy obudzeniu się” (Coste IX, 7).

Można poczynić kilka uwag odnośnie tego bardzo prostego rozkładu dnia.

1. FUNKCJONALNOŚĆ ROZKŁADU DNIA

Wszystko jest przewidziane dla posługi i w zależności od posługi. Aby zdać sobie z tego sprawę należałoby porównać ten porządek dnia z rozkładami dnia innych zakonnic z tamtego czasu. We wszystkich wspólnotach i zgromadzeniach rytm dnia był rytmem Liturgii Godzin. Czynności i zajęcia były więc z konieczności świadomie pokawałkowane w ciągu dnia. W porządku dziennym Sióstr Miłosierdzia, między poranną Mszą św. a wieczorną modlitwą, był przewidziany jedynie rachunek sumienia w południe (na głos dzwonka!). Siostry były służebnicami Ubogich i regulamin został opracowany przede wszystkim w zależności od ich służby. Jest to zasadnicza uwaga, pozostająca kryterium dla Sióstr Miłosierdzia wszystkich epok, jak też dla waszych Konstytucji dzisiejszych i w przyszłości.

2. PRIORYTETY W ROZKŁADZIE DNIA

Już od 31 lipca 1634, Ks. Wincenty bierze pod uwagę możliwość konkurencji lub konfliktu między niezbędnym minimum duchowym a wymaganiami służby. Jednakże w sposób zdecydowany opowiada się najpierw za posługą Ubogim: „Pamiętajcie, moje córki, kiedy opuścicie modlitwę i Mszę świętą dla posługi ubogim, nic na tym nie straciecie, bo służyć ubogim, to iść do Boga; w ich osobach powinnyście upatrywać Boga samego.” (Coste IX, 5). Powrócimy jeszcze do tego akapitu, jednego z najbogatszych i najbardziej znaczących, bowiem dotyczy on waszego powołania i waszej tożsamości.

3. WZGLĘDNOŚĆ ROZKŁADU DNIA

Ks. Wincenty z dokładnością wskazuje na bardzo ważny szczegół dotyczący godziny pobudki: *„Wstawać będziecie o godzinie piątej, o ile sprawy Miłosierdzia wam pozwolą kłaść się na spoczynek o godzinie dziesiątej. trzeba bowiem dbać o swe zdrowie, by móc służyć ubogim oraz trzeba dać ciału, co mu się ściśle należy”* (Coste IX, 2). To dużo więcej niż rada dotycząca higieny życia i zdrowia. Chodzi o całą koncepcję regulaminu i Ks. Wincenty bardzo jasno wyraża swoje stanowisko w tej kwestii.

Regulamin nie jest czymś absolutnym i nie jest celem samym w sobie: jest to ŚRODEK, by służyć Ubogim. I jeśli służba wymaga pracy po godzinie 22⁰⁰, dla Księdza Wincentego jest czymś normalnym, aby wstać po godzinie 5⁰⁰... ponieważ ciało ma swoje potrzeby. Oczywiście nie jest trudno znaleźć teksty, w których święty Wincenty wskazuje na znaczenie regularności, punktualności, jednolitości. Zdarzyło mu się w opactwie Świętego Łazarza wyciągnąć z łóżka leniwego konfratra (Coste XI, 238). Byłoby jednak czymś błędem czynić z Ks. Wincentego fanatyka regulaminu.

Po pierwsze, już to zauważyliśmy, jest niechętny pisaniu regulaminów i kodyfikowaniu ich. (Coste III, 272; VII, 148-149; XII, 5-7; XIII, 694 ...). Z drugiej strony nie przestaje ograniczać, a czasami wręcz relatywizuje ich stosowanie: *„tak jak na to pozwoli rozkład dnia..., o ile to będzie możliwe...”* Oczywiście przy tym jest, że jedyną wymówką, która mogłaby zostać przyjęta jako usprawiedliwienie to służba Ubogim, a nie kaprysy czy lenistwo.

Tę samą ostrożność i umiar zauważamy, gdy Ks. Wincenty mówi: *„Dobrą zasadą jest zmienianie na tyle na ile można kształtu regulaminu, ponieważ doświadczenie wskazuje, że to co jest możliwe do wykonania na początku, czasami staje się szkodliwe potem”* (Coste III, 272).

4. MIEJSCE MODLITWY W ROZKŁADZIE DNIA

Według Ks. Wincentego modlitwa jest niezaprzeczalnie bardzo ważnym momentem w dniu Siostry Miłosierdzia: jest to *„centrum pobożności”*. Wincenty dodaje kilka znaczących uwag: *„Starajcie się przy pierwszej okazji zdać z niej sprawę. Nie uwierzycie, jak to będzie dla was pożytecznym. Opowiedzcie z całą prostotą jedna drugiej myśli, jakie wam Bóg natchnął, a nade wszystko spamiętajcie sobie powzięte postanowienia”* (Coste IX,4).

Trzeba wiedzieć, że w XVII wieku rozmyślanie było modlitwą w najwyższym stopniu osobistą, prowadzoną w głębi duszy, rodzajem estetyki duchowej i mistycznej. Wincenty a Paulo przedstawia ją jako dzielenie się, i to w sposób spontaniczny. Wiadomo, że wielokrotnie potem Wincenty będzie przypisywał sobie wynalezienie w Kościele modlitwy praktykowanej w tenże sposób. Niektóre z was, ja także, dobrze pamiętamy sposób raczej sformalizowany niż spontaniczny, w jaki odbywało się, dwadzieścia czy trzydzieści lat temu ćwiczenie zwane *Powtórzeniem Rozmyślenia*. W tym punkcie jak i w wielu innych dobrze jest uważnie słuchać wypowiedzi Ks. Wincentego, aby natychmiast uchwycić jego myśl. Zgodnie z tym co mówi Ks. Wincenty w przytoczonym powyżej fragmencie z Coste IX, 4, chodzi rzeczywiście o spontaniczne dzielenie się modlitwą, niezależnie od godziny: *przy pierwszej okazji*, z dala od wszelkiego sformalizowania.

Oczywiście w miarę jak wspólnoty stawały się coraz liczniejsze, on sam starał się organizować rozkład dnia, tygodnia i ustalał w sposób konkretny czas przeznaczony na modlitwę. Jednakże on sam zachował szczególne upodobanie, pewną nostalgię w stosunku do spontanicznego dzielenia się modlitwą (Coste IX, 220, 422; X, 74, 279; XIII, 666). Zupełnie przeciwnie do tego, co sądzili współcześni mu mistrzowie życia duchowego, według niego prawdziwymi mistrzami modlitwy są ludzie prości, mali i pokorni (Coste IX, 422), zgodnie ze słowami Pana Jezusa: „*Mamy u nas inną praktykę, która bardzo nam pomaga: powtórzenie rozmyślenia. Zapewniam was, że nie umiem wyrazić jak wielkie owoce ono przynosi. Niemożliwym jest, by Bóg nie zaspokajał mojego pragnienia podczas modlitwy. Moją nadzieją jest, że nauczę się czegoś od któregoś z moich braci, który podzieli się światłem, jakie otrzymał na modlitwie i będę się starał wykorzystać to dla mojego dobra. Oczekuję tego od dobroci Bożej, a ona nigdy nie zawodzi*” (Coste XIII, 666). A także: „*Robimy u nas powtórzenie rozmyślenia nie codziennie, ale raz na dwa albo trzy dni, jak Opatrzność pozwoli. Za łaską Bożą, Księża robią to dobrze, klerycy także dobrze robią, jeden więcej drugi mniej, jak im to Bóg natchnie; ale co do naszych biednych braci, oh! W nich urzeczywistnia się obietnica, jaką Bóg uczynił, że się objawi małym i pokornym...*” (Coste IX, 422).

Powyższe cztery uwagi na temat rozkładu dnia pozwoliły zrozumieć sposób, w jaki Ks. Wincenty pojmował kwestię regulaminu. Ten pierwszy regulamin jest najbliższy początkom Zgromadzenia i jednocześnie mówi nam, jak Ks. Wincenty wyobrażał sobie Siostry Miłosierdzia. Regulamin jest czymś ważnym i Ks. Wincenty ukazuje jego wartość i znaczenie (Coste, IX, 9-10), ale nie zapominajmy, że jest on jedynie środkiem do zorganizowania życia, aby lepiej służyć Ubogim.

Jest to jednak środek, który bierze pod uwagę realia codziennego życia. Przypomnijmy sobie punkt o wstawaniu o godzinie piątej, który Wincenty wprowadza do rozkładu dnia, dodając: „*O ile posługa ubogim na to pozwoli*”; przypomnijmy sobie o Ubogim, który pojawia się podczas Mszy św., albo w czasie modlitwy.

Podobnie też dzielenie się modlitwą jest środkiem podtrzymującym życie grupy.

Według słynnej konferencji z 31 lipca 1634, ten związek między regulaminem a życiem, jest z całą pewnością podstawową zasadą, jaka towarzyszyła zakładaniu Zgromadzenia.

B: ORGANIACJA WSPÓLNOTY

Przejdźmy teraz do tego, co odnowione Konstytucje nazywają: ZARZĄDEM.

Rozumiejąc w pełni konieczność i ciężar, jaki niesie ze sobą historia (nie zarządza się 30. lub 40. tysiącami Sióstr Miłosierdzia z całego świata tak, jak zarządzało się dwunastką ubogich wieśniaczek z okolic Paryża!), jestem pod wrażeniem spontaniczności, świeżości i naiwności (wykalkulowanej?) Wincentego a Paulo w sposobie wymyślenia i ustanowienia zarządu Zgromadzenia.

W konferencji jest także mowa o tym, kto będzie pełnił funkcję Przełożonych wyższych Zgromadzenia: „*Szanujcie Panie Miłosierdzia i zachowujcie się wobec nich z szacunkiem*” (Coste IX, 8). Było to całkiem normalne, ponieważ 12 pierwszych Sióstr Miłosierdzia o których mowa w konferencji z 31 lipca, to po prostu służebnice w poszczególnych Bractwach. Jednak Wincenty a Paulo dodaje spontanicznie i jest to bardzo

znamiennie: „... szanujcie także (to samo wyrażenie, co w odniesieniu do Pań) *chorych i uważajcie ich za swych panów*”.

Przeczytajcie uważnie kilka razy ten tekst, porównajcie słowa (które dobrze wyważyła Ludwika de Marillac). Jestem pewien, że bez trudu rozpoznacie, że według Ks. Wincentego, poczynając od waszego pierwszego regulaminu, waszymi Przełożonymi wyższymi, na najwyższym szczeblu hierarchii, waszymi Panami byli Ubodzy; i są nimi także dzisiaj. Jest więc logicznym, że gdy zapukają do waszych drzwi, lub gdy was pilnie wzywają, wypada ich niezwłocznie przyjąć lub pośpieszyć im na pomoc, przerywając wszelkie zajęcia, w tym także Mszę św. lub rozmyślanie.

Ubodzy są zatem prawdziwymi, Przełożonymi wyższymi Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Ale potrzeba, by nad całością czuwała władza, potrzeba także władzy lokalnej.

Jeżeli chodzi o całość, nic nie jest potwierdzone uroczyście, prawdopodobnie ze względu na osobowość sekretarki notującej konferencję, a była nią Ludwika de Marillac. Jest jednak oczywistym, że to wokół Panny Le Gras, Siostry będą się gromadzić raz w miesiącu. To ona „*ma troszczyć się ogólnie o wszystkie*” (Coste IX, 12).

Jeśli chodzi natomiast o władzę lokalną, podział odpowiedzialności był po prostu doskonały i niezwykle znaczący (Coste IX, 8). Dokonał się według następującej zasady: „*Jest rzeczą konieczną, by między wami była jedna, która by zajmowała miejsce przełożonej. Będzie nią raz jedna, raz druga*” (Coste IX, 8). Jakże mi się podobają te dwa zdania, definiujące po raz pierwszy władzę w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia.

Zważmy każde słowo: „*Jest rzeczą konieczną, by między wami była jedna...*” „*Jest rzeczą konieczną*”, brzmi jak przeznaczenie, które Wincenty a Paulo stara się szybko zrelatywizować: „*Jest rzeczą konieczną by ... jedna, ... zajmowała miejsce przełożonej.*”. „... *zajmowała miejsce*”, to jeszcze jedno ładne określenie.

Dla Wincentego a Paulo Przełożeni nie są ani kapitanami, ani komendantami, a jeszcze mniej szefami; są osobami „zajmującymi miejsce” i w tym znaczeniu, nie można się bez nich obyć, są koniecznie potrzebni.

Ks. Wincenty będzie mówić przy wielu innych okazjach, o przełożonych, przełożenstwie i o wyższości. W konferencji „O przełożenstwie i urzędach” przekaze Misjonarzom Zgromadzenia Misji takie oto słowa: „*Mówiłem o tym dziś z pewnym przełożonym, który mi wspominał o tych, których przeznaczył na urzędy. Zaprawdę, mówiłem do niego, gubisz te osoby; są to dusze ściśle związane z Bogiem, a w ten sposób narażają się na utratę tej doskonałości, na zgubę. Ale cóż robić? Jest to konieczne, malum necessarium. Ale co gorsza, jak słyszałem od jednego z najświętszych ludzi (był to Kardynał de Bérulle) i czego sam od dawna doświadczyłem, to że po większej części przełożenstwo, przewodniczenie drugim, pozostawia po sobie wielką wadę, brzydką i przeklętą plamę, tak zarażającą duszę i wszystkie władze człowieka, że po złożeniu z urzędu niesłychanie trudno mu przychodzi poddać sąd swój pod drugich, na wszystko ma tylko słowa nagany. Jakaż to nędza !*” (Coste XI, 139).

Powróćmy do regulaminu i wyznaczania przełożonej lokalnej: *Będzie nią raz jedna, raz druga*”. Aby zmierzyć doniosłość, oryginalność i odwagę myśli Wincentego a Paulo w odniesieniu do władzy w Zgromadzeniu, przenieśmy się do kontekstu historycznego, tzn.

do epoki i kraju gdzie władza osobista, dziedziczna, absolutna staje się coraz bardziej ważną, dominującą i narzucającą swą wyższość we wszystkich znaczeniach tego pojęcia. Znajdujemy się zaledwie na kilka lat przed narodzinami Ludwika XIV, Króla-Słońce, które wzejdzie w 1638 r.

To właśnie w tym momencie historii Wincenty a Paulo myśli o osobach, które mają „zajmować miejsce” przełożonych (raz jedna, raz druga) i dodaje, że zmiany będą comiesięczne. Raz jedna, raz druga i tak każdego miesiąca. Przyznajmy, że w kontekście królestwa Francji i Kościoła tamtego czasu taka wizja władzy - przełożenstwa wydaje się być dość oryginalna i bardzo prowokacyjna! Chodzi o władzę pojmowaną jako służbę, zgodnie z określeniem Soboru Watykańskiego II w 330 lat później, a nie o władzę zajmującą pierwsze miejsca, zaszczyty, władzę – dominację, której należy się pierwszeństwo.

I tak docieramy do wspaniałego rozdzielenia patentów, do pierwszej serii nominacji na przełożone w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia: „*A więc Siostró Mario (Joly) od Najświętszego Zbawiciela, będziesz Przełożoną przez cały miesiąc dla swojej towarzyszki; Siostra Michalina dla Siostry Barbary u Świętego Mikołaja; Siostra Małgorzata dla swoich Sióstr u Świętego Pawła, dla ciebie Siostró od Świętego Benedykta, twój anioł stróż będzie twoim przewodnikiem*” (Coste IX, 8). Wypowiedź ta jest wzniosła wiarą i nacechowana poczuciem humoru, ale w ostatnim przypadku Wincenty nie wyjaśnia czy nastąpi zmiana ról między aniołem stróżem, który już w następnym miesiącu mógłby zająć miejsce Joanny Lepeintre, Siostry z parafii Świętego Benedykta. „*W Szpitalu Głównym (Hôtel-Dieu) będzie Panna Le Gras*”. I oto Zgromadzenie ma swój zarząd!

Czytając stronę 8 IX tomu Costa, z fragmentem konferencji z 31 lipca 1634, gdzie jest mowa o utworzeniu zarządu wspólnoty dwunastu, moglibyśmy się stać marzycielami. Dotykamy w tym miejscu pierwotnych korzeni organizacji wspólnotowej Zgromadzenia. Jakaż spontaniczność, świeżość, jakież gaskońskie poczucie humoru, który potrafi podjąć tematy poważne nie popadając w tragizm! Wydaje mi się, że strona ta jest wzorcem dla wincentyńskich przełożonych. Wzorcem najbogatszym, najbardziej oczyszczającym, wprowadzającym świeżość do przeprowadzania rewizji życia, aktualnym na dzisiejsze czasy i... aż do końca czasów. Przypomnijmy w tym miejscu raz jeszcze te ważne słowa:

- „*Jest rzeczą konieczną, by między wami była jedna, która by zajmowała miejsce przełożonej*”;
- „*Będzie nią raz jedna, raz druga*”;
- będąc posłusznymi, Siostry nauczą się świętej pokory, a kierując z posłuszeństwa, będą nauczały inne z pożytkiem.
- „*A więc Siostró Mario od Najświętszego Zbawiciela, będziesz Przełożoną przez cały miesiąc dla swojej towarzyszki (Siostry Nicole);*
- *dla ciebie Siostró od Świętego Benedykta, twój anioł stróż będzie twoim przewodnikiem*”.

Jak mogłaby Przełożona, po medytacji nad tymi punktami, zadaniu sobie pytań, wywyższać się nad inne, skoro ona co najwyżej zajmuje miejsce („*lieutenant*” od *lieu*: miejsce i *tenir*: zajmować) ?

C: MISTYKA GRUPY

Będzie to nasz ostatni punkt. Podejrzewacie, że pewnie będzie to długa analiza. Rzeczywiście, Bóg, jest wspomniany w każdym akapicie. W każdym paragrafie jest też odniesienie do wiary, duchowej motywacji. Parę razy jest wspomniana Dziewica Maryja i jest czymś koniecznym owo podkreślenie maryjnego wymiaru pierwszej definicji waszego powołania. Nie możemy tu jednak niestety rozwinąć wszystkich tych aspektów. Ograniczę się do jednego niezwykłego fragmentu, który jak sądzę, doskonale przedstawia całe bogactwo i cechę charakterystyczną waszego powołania i waszej duchowości.

„Pamiętajcie, moje córki, kiedy opuścicie modlitwę i Mszę świętą dla posługi ubogim, nic na tym nie straciecie, bo służyć ubogim, to iść do Boga; w ich osobach powinnyście upatrywać Boga samego. Bądźcie bardzo staranne, by im niczego nie brakowało z rzeczy koniecznych a zwłaszcza czuwajcie, o ile możecie, by im dopomóc do zbawienia tak, by nie umierali bez Sakramentów świętych. Nie na to jesteście, by usługiwać tylko ich ciałom ale, by dopomagać im do zbawienia. Nade wszystko zachęcajcie ich do spowiedzi generalnej, znoście ich małe wady, zachęcajcie ich, by znosili cierpienia dla miłości Boga, nie gniewajcie się nigdy na nich i nigdy nie przemawiajcie do nich szorstko; już dosyć cierpią, kiedy znoszą swoje choroby. Myślcie o tym, że jesteście ich widzialnym aniołem stróżem, ich ojcem i matką, i nie sprzeciwiajcie się im, chyba by im coś szkodziło, bo w tym wypadku byłoby to okrucieństwem dać im to, czego żądają. Płaczcie z nimi; Bóg was tam postawił, byście były ich pociechą” (Coste IX, 5-6).

Znalezienie takiego fragmentu w pierwszej konferencji pochodzącej od Wincentego a Paulo przekazanej pierwszym Siostrom Miłosierdzia jest czymś niezwykłym. To was może zdziwi, ale moim zdaniem, nie napisał on nic lepszego na ten temat, nawet w tekście z Coste IX, 252: *„Służąc ubogim służy się Jezusowi Chrystusowi”*. *O moje córki, jakże to prawdziwe!...*” Oczywiście zależy to od osobistego upodobania, ale ileż jest bogactwa w powyższych zdaniach! Są najlepszym dowodem na to, że już 8 miesięcy po narodzinach Zgromadzenia, Wincenty miał bardzo jasną wizję mistyki Zgromadzenia. Być może „był lekko spóźniony” jeśli chodzi o sam projekt założenia Zgromadzenia, to jednak w pierwszym regulaminie, a przede wszystkim w akapicie zacytowanym powyżej, wyraźnie pokazuje, że definitywnie określił powołanie, duchowość i tożsamość Sióstr Miłosierdzia.

„Pamiętajcie, moje córki, kiedy opuścicie modlitwę i Mszę świętą dla posługi ubogim...”. Punkt kulminacyjny wydaje się być jakby wtrąceniem w sercu konferencji, co jest jeszcze bardziej uderzające. Ksiądz Wincenty dopiero co mówił na temat rozkładu dnia, o Mszy św. i modlitwie, przedstawiając je jako serce pobożności. I nagle, czuje potrzebę jasnego sprecyzowania hierarchii wartości dla Sióstr Miłosierdzia.

Widząc te 12 służebnic Ubogich, prostych i dyspozycyjnych, Wincenty odczuwa pokusę, by przesunąć centrum ich pobożności, lub dokładniej, pogłębić je, umieszczając „w Jezusie Chrystusie, który jest obecny w osobie ubogich”. Użyte wyrażenia, (które musiały zrobić duże wrażenie na sekretarce) mają unikalną moc pochodzącą prawdopodobnie z ich spontaniczności: *„kiedy opuścicie modlitwę i Mszę świętą dla posługi ubogim, nic na tym nie straciecie, ”*. Jakaż odwaga, niemal heretycka, szczególnie w tej epoce, stojącej wobec zagrożenia protestantyzmem. Eucharystia była uważana, i słusznie, za centrum wiary i pobożności: *„nic na tym nie straciecie”*. Oczywiście to w niczym nie podważa miejsca Eucharystii w wierze i życiu Wincentego a Paulo, wprost przeciwnie. Zresztą on sam to natychmiast wyjaśnia.

„*Nic na tym nie straciecie, bo służyć ubogim, to iść do Boga*”. Praktycznie nie ma możliwości wyboru między dwiema rzeczywistościami lub wartościami, lecz jest logiczna ciągłość. Od Mszy św. iść do Ubogiego to tak jakby towarzyszyć Bogu Eucharystii idąc aż do Ubogiego. Można by napisać całą medytację na temat tego zdania „*Nic na tym nie straciecie, bo...*”.

Inna perełka ukryta w tym fragmencie: „*w ich osobach powinniście upatrywać Boga samego*”. Upatrywać, widzieć... wyrażenie jest mocne. We fragmencie: Coste IX, 252, Wincenty mówi: „*Znajdziecie tam Boga*”. natomiast w Coste IX, 8 jest: *powinniście upatrywać, widzieć! Spojrzenie! Nie chodzi już nawet o poszukiwanie, na końcu którego znajdujemy, ale o oczywistość. Aby pozostać w zgodzie z Coste IX, 252, przypominam, że jest tam zawołanie „To jest prawdą tak, jak to, że my tutaj jesteśmy”*.

Upatrywać, widzieć Boga w osobie Ubogich! Gdy się pogłębi to zdanie, można zrozumieć, na czym polega to przejście, trochę zaskakujące, od Eucharystii do Ubogiego, nie stawiając sobie zbyt wielu pytań. Teolog może mieć tu wątpliwości, dociekać, wprowadzać niuanse. Wincenty a Paulo natomiast czyni to zupełnie prosto i zwyczajnie, ponieważ on umie dostrzegać Boga w osobie Ubogich .

Moglibyśmy czuć, że jesteśmy w samym środku rzeczywistości mistycznej: zgoda! Ale jest także prawdą, że prawdziwi mistycy nie bujają w obłokach, unosząc się ponad rzeczywistością. Dlatego Wincenty przechodzi natychmiast do postawy konkretnej służby: „*Bądźcie bardzo staranne, by im niczego nie brakowało z rzeczy koniecznych*”. Patrzcie na Boga, zgoda, ale nigdy nie traćcie Ubogiego z oczu pod pretekstem pobożności, albo kontemplacji Boga. Chodzi oczywiście o spojrzenie wiary, lecz jest to spojrzenie oczyma służebnicy, która jest przygotowana do służby od strony fachowej i pełni ją starannie, aż po drobiazgi: Jeśli widziecie Boga w Ubogich, powinniście być „*bardzo staranne, by im niczego nie brakowało z rzeczy koniecznych*”.

Następnie pojawia się uwaga niezwykle ważna dla tożsamości Siostry Miłosierdzia: „*Nie na to jesteście, by usługiwać tylko ich ciałom ale, by dopomagać im do zbawienia*”. Doprawdy, w tych kilku liniijkach nic co ważne nie zostało pominięte, a przecież to dopiero 8 miesięcy od założenia Zgromadzenia. W tym miejscu Wincenty a Paulo podkreśla odpowiedzialność, jaka spoczywa na każdej Siostrze Miłosierdzia, za „nierozzerwalność ich służby”: służba i ewangelizacja; innymi słowy, służba co do ciała i co do duszy.

Ksiądz Wincenty nalega na to, co nazywa: pomocą do ich zbawienia... Używa przysłówka: *a zwłaszcza (szczególnie)*. „... *a zwłaszcza czuwajcie, o ile możecie, by im dopomóc do zbawienia tak, by nie umierali bez Sakramentów świętych. Nie na to jesteście, by usługiwać tylko ich ciałom ale, by dopomagać im do zbawienia. Nade wszystko zachęcajcie ich do spowiedzi generalnej*”. Ta pomoc duchowa, ukazana konkretnie, jako Sakramenty św. i spowiedź, może wydawać się dziś trochę narzucająca się i niedyskretna. Nie zapominajmy jednak, że jesteśmy w okresie Chrześcijaństwa, gdzie zdecydowana większość ludzi, jaki by nie był poziom i stan ich praktyki religijnej, uważało się za chrześcijan. Cokolwiek by o tym nie sądzić, Wincenty a Paulo kładzie nacisk na rolę ewangelizacyjną, która przypada w udziale każdej Siostrze Miłosierdzia; następnie, bezpośrednio w tym samym zdaniu, przechodzi spontanicznie do relacji osoby do osoby: „... *znosćcie ich małe wady, zachęcajcie ich, by znosili cierpienia dla miłości Boga, nie gniewajcie się nigdy na nich i nigdy nie przemawiajcie do nich szorstko; już dosyć cierpią, kiedy znoszą swoje choroby*”.

Być może niedawna przeszłość pomaga mi zrozumieć wszystko to, co Wincenty a Paulo wkłada w to zdanie. Tu także, jak sadzę, znajduje się zasadniczy element duchowości i tożsamości Siostry Miłosierdzia. Jakie by nie były postępy medycyny i struktur społecznych, Siostra Miłosierdzia, która powinna w pełni uczestniczyć w tym postępie, ma być nadal tą, która znosi czyjeś małe wady, dodaje otuchy, nigdy nie rozsierdza się na Ubogich! Jednym słowem, pierwszą i nieustanną troską Siostry Miłosierdzia ma być zawsze jakość relacji do osoby Ubogiego, wiedząc, że już dosyć cierpi, kiedy znosi swoje cierpienie.

Rzeczywiście, zdania te należą do najbogatszych i najbardziej wymownych, pełnych treści słów, jakie kiedykolwiek napisał lub powiedział Wincenty a Paulo na temat Sióstr Miłosierdzia. Działo się to 31 lipca 1634, osiem miesięcy po założeniu Zgromadzenia, w obecności 12 pierwszych Sióstr Miłosierdzia i Panny Le Gras, która je przyjmowała. Ksiądz Wincenty zakończył tymi słowy: *„Myślcie o tym, że jesteście ich widzialnym aniołem stróżem, ich ojcem i matką, i nie sprzeciwiajcie się im, chyba im coś szkodziło, bo w tym wypadku byłoby to okrucieństwem dać im to, czego żądają. Płaczcie z nimi; Bóg was tam postawił, byście byli ich pociechą”*.

Oto jak wyglądała mistyka pierwszych dwunastu Sióstr Miłosierdzia, oto także tekst który pozostanie podstawowym odniesieniem dla wszystkich Sióstr Miłosierdzia, we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. Wincenty był tego na pewno świadomy i w tamtej chwili myślał również o was, dzisiejszych Siostrach Miłosierdzia, mówiąc na zakończenie swojej konferencji:

„Moje córki, wszystkie jednak nasze postanowienia są niczym bez łaski Bożej. Dlatego to trzeba gorąco prosić Boga, by nas umocnił i zabrać się z odwagą do pracy. W tym celu oddajcie się Bogu, najświętszej Maryi Pannie, módlcie się do świętego Ludwika i innych świętych, którzy byli tak szczęśliwi, że mogli służyć Bogu w pracy, jakiej wy się oddajecie.

Ale jeszcze, moje córki, przypatrzcie się, jakie miłosierdzie okazał wam Bóg, że was wybrał pierwsze do tego Zgromadzenia. Kiedy Salomon zamyślał zbudować Bogu świątynię, fundament założył z drogich kamieni na świadectwo, że chciał dokonać dzieła nadzwyczajnego. Oby dobroć Boża udzieliła tej łaski wam, które jesteście fundamentem tego Zgromadzenia, byście posiadały cnoty w wysokim stopniu! Jeżeli byście były mało cnotliwe, dałybyście zły przykład wszystkim następnym, jeżeli spodoba się Bogu pobłogosławić tym początkom. Jak drzewa nie wydają owoców, jak tylko według natury swego nasienia, tak jest widoczną rzeczą, że te, które po was przyjdą, nie będą starać się o wyższe cnoty ale poprzestaną na tych, które wyście praktykowały».

Wszystkie Siostry oświadczyły, że chcą się poddać wskazówkom, jakie usłyszały i chcą się zastosować do podanego regulaminu.

Wszystkie upadły na kolana, a Ks. Wincenty dodał: «Oby dobroć Boża zechciała wyryc na waszych sercach to, co ja nędzny grzesznik wam powiedziałem w Jego imieniu tak, byście o tym zawsze pamiętały, wykonywały i stały się naprawdę Siostrami Miłosierdzia. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.»”

Ks. Jean Morin CM

*Przygotowania
do Roku Jubileuszowego
350-ej Rocznicy
Śmierci naszych Założycieli*

15 Marca 2010

27 Września 2010

PRZYGOTOWANIA DO ROKU JUBILEUSZOWEGO 350-EJ ROCZNICY

2010 !

Dwie ważne Rocznice

Rok 2010 będzie dla nas, członków Rodziny Wincentyńskiej, rokiem szczególnym: to już 350 lat, jak nasi Założyciele odeszli do niebieskiego Jeruzalem; święta Ludwika wiosną, a święty Wincenty jesienią. Wydarzenie to powinniśmy szczególnie uroczysto świętować nie tylko dlatego, że oni nadal żyją w instytucjach, jakie założyli i w nauce, jaką nam pozostawili, ale także dlatego, że oboje przyczynili się w sposób wyjątkowy do rozwinięcia czynnego miłosierdzia w Kościele i na całym świecie. Przypomnijmy, że w roku 1960, Papież Jan XXIII ogłosił świętą Ludwikę Patronką wszystkich dzieł charytatywnych Kościoła. Natomiast w dniu pogrzebu świętego Wincentego, biskup Henri de Maupas du Tour, powiedział następujące słowa: „*On prawie całkowicie odmienił oblicze Kościoła*”. Z całą pewnością ks. biskup miał na myśli oblicze dobrego Samarytanina, które z jeszcze większą jasnością zauważono w Kościele po świętym Wincentym. W trzy wieki później, cały ten ruch miłosierdzia zostanie zawarty w jednym ze stwierdzeń Soboru Watykańskiego II: „*Kościół Ubogich*”, i nieco później: „*opcja preferencyjna na rzecz Ubogich*”.

W ciągu tego całego roku poświęconego naszym Założycielom zostanie podjętych wiele przeróżnych inicjatyw, jak celebracje, akcje miłosierdzia, konferencje, odczyty, artykuły... abyśmy mogli lepiej poznać, pogłębić, ożywić charyzmat i znaleźć dla niego nowe motywacje. Wydaje się, że charyzmat ten bardziej niż kiedykolwiek jest koniecznie potrzebny dzisiejszemu światu. Jestem pewien, że każda Prowincja opracuje konkretny program świętowania Roku naszych Założycieli. Będzie to z pewnością dobrą okazją do odnowienia się w powołaniu i w przynależności do Zgromadzenia. Założyciele zawsze będą źródłem inspiracji, ponieważ zarówno ich życie jak i doktryna mają na sobie wyciśnięte znamie Ducha.

Również Echa Zgromadzenia będą mieć swój wkład w przygotowaniach do tego wydarzenia jakże doniosłego dla Rodziny Wincentyńskiej. W ciągu bieżącego 2009 roku ukaże się seria artykułów o świętej Ludwice, świętym Wincentym, ich wzajemnych relacjach oraz ich współpracy. Będzie to doskonałą okazją do jeszcze większego pogłębienia naszych korzeni, dzielenia się we wspólnocie i wspólnego świętowania. Nie zapominajmy o kreatywności, która pomoże nam znaleźć odpowiednie środki, aby jak najlepiej wykorzystać sposobność jaka nam jest ofiarowana.

Ten Jubileuszowy Rok Wincentyński jest rokiem łaski, błogosławieństwa i nawrócenia. Choć w naszych czasach istnieje różnorodność propozycji: celebracje, zaproszenia do udziału w tym czy innym wydarzeniu itd., to jednak starajmy się nie traktować ich jako jednej z wielu możliwości. I choćby nawet te wszystkie propozycje prześcigały się pod względem pomysłowości, zainteresowania czy bycia pożytecznym, to musimy przede wszystkim uświadomić sobie wielkie znaczenie i doniosłość tej rocznicy.

Rok poświęcony naszym Założycielom jest *szczególnym Rokiem dla Rodziny Wincentyńskiej*. Pogłębienie znajomości życia naszych Założycieli powinno nas poprowadzić do odnowienia naszego powołania, tego wyboru, jaki uczyniliśmy 10, 20 lub 50 lat temu, bowiem powołanie jest wydarzeniem łaski, przekraczającym granice czasu i wieku życia.

Rok Założycieli jest także „*Rokiem Ubogich*” oraz wszystkich, którzy poczuwają się do bycia po ich stronie. Święty Wincenty mówił, że Ubodzy byli jego „bólem i ciężarem”. Wyrażenie to pozwala nam zrozumieć, jakie było ukierunkowanie jego życia i całego jego istnienia. Dla naszych Założycieli, którzy przez długi czas medytowali 25 rozdział z Ewangelii wg świętego Mateusza, Jezus Chrystus i Ubodzy są bardzo głęboko zjednoczeni. Wszystko jest tłumaczone i ukierunkowane przez ten cel.

Rok naszych Założycieli jest wspaniałą okazją do ożywienia naszej opcji na rzecz Ubogich, a także, czemuż by nie, do utworzenia nowych form posługi i ewangelizacji Ubogich. Jesteśmy dziś zaproszeni do rozwinięcia naszej wyobraźni i pomysłowości, wzorując się na świętym Wincentym i świętej Ludwice oraz na ich pomysłowości. Życzę wam wszystkim dobrego przygotowania się do owocnego przeżycia obchodów rocznicy naszych Założycieli!.

Ojciec Javier ALVAREZ
Dyrektor Generalny

Święta Ludwika de Marillac

1591 - 1660

*„Nie można spoglądać na świętą Ludwikę i zgłębiać jej życie
nie kochając jej, tak bardzo jest wielka
przez swą dobroć, cierpienie i dokonane dzieło”⁴⁵*

Przedmowa

WSTĘP

Czy dzisiaj można powiedzieć, że wiemy już wszystko na temat Ludwika de Marillac? odpowiedź „tak” lub „nie” byłaby mało przekonująca. Co do mnie, skłaniam się raczej, by położyć akcent na „tak”, pomimo pewnych niejasności, które rzeczywiście istnieją i które sprawiają, że cierpimy razem ze świętą Ludwiką, gdy mówi ona w określonych okolicznościach.

Papież Pius XI, wypowiadając swój panegiryk w chwili kanonizacji Ludwika w roku 1934, zachęcił Zgromadzenie, by pobudziło swoje Wspólnoty do gorliwości, która sprawi, że twarze tych, których kochamy, nabiorą promiennego blasku.

„Siostry Miłosierdzia, Ludwika de Marillac jest jedną spośród was. To wasza Matka. Jej chwała jest waszą chwałą, bądźcie więc spadkobierczyniami jej miłosiernej miłości i matczynej troski. „Przybiegnijcie tu z odległych misji i ze wszystkich miejsc na ziemi, gdzie słońce od Wschodu do Zachodu rozświetla waszą drogę i wasze kroki biegnące po śladach heroldów Chrystusa.

***Przybądźcie...** wznieście swe oczy ku obliczu waszej Matki, **czytajcie** w jej spojrzeniu i słuchajcie, co mówią jej usta, jak wam głosi swą radość i zachęca was do naśladowania jej duchowej drogi, abyście stawały się godne waszej Matki...”*

Po nazwaniu świętej Ludwika „umiłowaną służebnicą” Papież Pius XI wypowiedział następujące słowa modlitwy: „O Jezu, daj nam iskierkę tego ognia, którym ją rozpaliteś. Tak, mój Boże, niech ona zapali w nas, którzy garniemy się do Ciebie, ten ogień miłości, który się rozprzestrzeni cierpliwy i łagodny, święty i pokorny, niosący pociechę i moc, całkowicie Tobie poddany i zwycięski”.

W ciągu tego roku przygotowującego nas do Jubileuszu 350-jej rocznicy śmierci naszych Świętych Założycieli, zanurzymy naszego ducha, nasze serce i nasze spojrzenie w rzeczywistości jej życia, świętego pod każdym względem.

⁴⁵ Emerytowany Rektor Instytutu Katolickiego w Lille.

CZĘŚĆ PIERWSZA: TROCHE HISTORII

Wybrani świadkowie, dobrze nam znani, ujawnią nam kilka sekretów:

- Święty Wincenty i Maturyna Guérin;
- Historycy: Gobillon i Abelly, piszący w całej prawdzie swej epoki;
- Siostra Marie de Geoffre de Charbignac, która w ciągu 17 lat przygotowywała dokumenty uznające świętość Ludwika de Marillac;
- ks. Bp Bonard, w oparciu o dokumenty zebrane i spisane przez Siostrę Marie de Geoffre, opracował obszerne dzieło o życiu Ludwika de Marillac. Trzecie wydanie tego dzieła ukazało się w 1921 r., w rok po beatyfikacji Ludwika de Marillac.

CZĘŚĆ DRUGA: OSOBY, KTÓRE PISAŁY NA TEMAT ŚWIĘTEJ LUDWIKI

Druga część zostanie zatytułowana „**Historia, pamięć, medytacja**”. W ciągu XX w. Siostry Miłosierdzia napisały wiele artykułów o Ludwice de Marillac. Są to również, książki, prace magisterskie oraz wykłady i konferencje podczas sesji wincentyńskich lub przy innych okazjach. Tematy i okoliczności są zróżnicowane, ale cel jest ten sam: ukazać kilka aspektów życia świętej Ludwika, aby lepiej poznać jej życie i cnoty, a wiedząc więcej na jej temat, starać się ją naśladować, licząc na Bożą pomoc⁴⁶.

- Siostra Regnaul opracowała w Domu Macierzystym „Livre gris” (Szarą księgę), będącą zbiorem Listów świętej Ludwika, zawierającą także dzieło: „Ludwika de Marillac i umiłowanie Ubogiego”.
- Siostra Margaret Flinton z Prowincji Emmitsburg (USA) odważnie zaprezentowała na Sorbonie swą pracę doktorską zatytułowaną „Ludwika de Marillac, społeczny aspekt jej dzieła” (praca została opublikowana w roku 1956).
- Siostra Alfonsa Richartz z Prowincji Niemieckiej, wspomagała kilka instytutów zakonnych, powołujących się na świętego Wincentego i świętą Ludwikę poprzez udostępnienie im materiałów i głosząc konferencje. Całe to dziedzictwo zostanie oddane do dyspozycji Sióstr Miłosierdzia.
- Siostra Elisabeth Charpy z Prowincji Francja-Północ, ofiarowała Zgromadzeniu to, co możemy nazwać „dokumentami oficjalnymi” w postaci dwóch zasadniczych dzieł: „Pisma duchowe” i księgę „Dokumentów”. Należało by tu wymienić jeszcze kilka mniejszych dzieł opracowanych przez Siostrę Charpy.
- Mówiąc o Domu Macierzystym, nie można nam zapomnieć o Siostrze Blandine Delort, która „wydobyła na światło dzienne” dużą ilość rękopisów świętej Ludwika i świętego Wincentego, pieczołowicie zebranych przez Siostrę Marie de Geoffre. Jako pierwsze mogły z nich skorzystać Wizytatorki.
- Dzięki Sesjom Wincentyńskim organizowanym przez Siostrę Marie Geneviève Roux, setki Sióstr mogło skorzystać z wielkiego zasobu wiedzy i doświadczenia słynnej znawczyni życia i dzieła świętej Ludwika de Marillac, Siostry Elisabeth Charpy, która była zapraszana na Sesje Wincentyńskie w celu wygłoszenia licznych interwencji na temat naszej Założycielki.

Po wyliczeniu Sióstr, należałoby również powiedzieć o Księżach Misjonarzach, których dzieła są mniej znane i niestety, nie zostały przetłumaczone.

⁴⁶ Por. Konferencja świętego Wincentego z 18 października 1655.

- W 1921 r. ukazała się 50. stronicowa książeczka napisana przez Ks. Portal, na podstawie źródeł takich jak Gobillon, Bonard, Listy świętej Ludwicy. Dziełko to znajduje się w Bibliotece Wincentyńskiej Domu Macierzystego. Inna książka, to „Medytacje o Błogosławionej Ludwicy de Marillac”, na święto, dni oktawy i pierwsze soboty miesiąca. Data dzieła: 1920 r. (rok beatyfikacji), autor nieznany.
- W latach 1972-1985, na łamach Biuletynu Zgromadzenia Misji we Francji, ukazało się wiele artykułów Ks. Gonthier. Autor poświęca więcej miejsca tajemnicy Krzyża i Duchowi Świętemu w życiu Ludwicy de Marillac, jak też jej specjalnym darom: wychowawczynie, założycielki, animatorki, organizatorki...

Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie wykazują Siostry podczas zwiedzania kulturalnego Dziedzictwa Zgromadzenia, wyliczenie powyższych dzieł oraz ich autorów mogłoby być swego rodzaju „miejscem pamięci”, bowiem zawiera ogromne bogactwo treści i świadectwo wiary. Skarb ten mógłby być udostępniony zwiedzającym Archiwa i na nowo wykorzystany, przyczyniając się do lepszego poznania naszej Założycielki i medytacji nad jej życiem.

CZEŚĆ TRZECIA: LUDWIKA DE MARILLAC:

FORMATORKA, KIEROWNIK DUCHOWY, ORGANIZATORKA.

„Siostry Miłosierdzia... *wznieście swe oczy ku obliczu waszej Matki, czytajcie w jej spojrzeniu i słuchajcie, co mówi jej usta...*”. Część trzecia będzie poświęcona Ludwicy w roli formatorki, kierownika duchowego, organizatorki w jej własnym życiu i działaniu. Ukazane zostanie jej życie w Bogu i razem z Bogiem, podkreślając jednocześnie jej zainteresowanie i uwagę, z jaką patrzyła na codzienne życie.

CZEŚĆ CZWARTA: CO NAM DZISIAJ MÓWI LUDWIKA DE MARILLAC?

W części czwartej zostanie wyakcentowane stwierdzenie: „*Nasz Pan uczynił Zgromadzenie bardziej dla Niego niż dla was, które jesteście jego członkiniami. Dlatego też nazywa się was Siostrami Miłosierdzia, to znaczy córkami Boga*”⁴⁷.

Święty Wincenty pragnął Zgromadzenia w takim kształcie, jaki mu nadała Panna Le Gras. Patrząc na Boży zamysł względem Zgromadzenia u samych jego początków, co nam chce powiedzieć święta Ludwika dzisiaj?

PODSUMOWANIE

Podsumowując tę przedmowę, zapytajmy, jakie są owoce tego życia całkowicie oddanego Bogu i Ubogim? „*Jeśli pragniecie osiągnąć doskonałość, trzeba pracować nad umieraniem samemu sobie. Moje drogie Siostry, jak wielkie rzeczy wam mówię w tych słowach. Obym mogła napisać je własną krwią lub złotymi literami!*”

Ludwika de Marillac pozostawiła nam swój duchowy testament. Prośmy ją, by wyjednała nam łaskę prawdziwej świętości, **jej świętości.**

Siostra Claire HERRMANN
Archiwistka

⁴⁷ Por. O. Jamet, wstęp do książki „Ludwika de Marillac i umiłowanie Ubogiego” (Editions SOS).

*„Nie można patrzeć
na bliźniego w cierpieniu,
żeby z nim nie współcierpieć;*

*Nie można go widzieć
płaczącego,
a nie zapłakać wespół z nim.”*

Konferencja o miłości bliźniego, 30 maja 1659
Coste XII, 270